Nr. 70. We Lwowie. Piątek dnia 27. Marca 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano. z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

[illegible] [kwa]rtalnie . 3 złr. 75 cent.
[illegible] [mies]ięcznie . 1 „ 30 „
[illegible] [przesy]łką pocztową:
Kwartalnie [w Pań]stwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
„ [w] Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 23. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hambargu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na II. kwartał 1874.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	„
kwartalnie	5 „	„
miesięcznie	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Lwów d. 27. marca.

(Krajowi urzędnicy katastralni. — Sprawy parlamentarne. — Zabawna klęska Herbsta i niemiłe dla zwycięzcy zwycięztwo rządu.)

Sprawa usystemizowania urzędników katastralnych według normy przyjętej dla urzędników państwowych, przyjdzie niebawem pod rozprawy Rady państwa. Jak wiadomo, dawny kataster stały zniesiono w r. 1869 i ustanowiono w miejsce jego komisję do regulacji podatków. Wiadomo i to, że przy dawnym katastrze stałym służyli po największej części Niemcy, którzy z ustanowieniem komisji i zaprowadzeniem języka polskiego w urzędach, przeniesieni zostali do prowincyj niemieckich jako referenci lub geometrzy. Małą liczbę krajowców przydzielono do komisji regulacyjnej i obsadzono opróżnione miejsca również krajowcami, ludźmi fachowymi, bądź agronomami bądź technikami.

Otóż gdy mający przyjść pod obrady projekt systemizacyjny nie orzeka jasno, czy obejmuje wszystkich, obecnie przy komisji pracujących, czy tylko byłych urzędników katastru stałego, w którym to ostatnim wypadku systemizacja przyniosłaby korzyść głównie Niemcom, a skrzywdziła wielką liczbę krajowców, mianowicie tych, którzy od r. 1870 do służby katastralnej wstąpili, a odznaczają się uzdolnieniem i pracowitością: jest przeto rzeczą słuszną i pożądaną, ażeby delegaci nasi, a szczególnie ze sprawami katastralnemi specjalnie obznajomiony p. Krzeczunowicz, zechcieli się ująć za naszymi krajowcami, a mianowicie zażądać, ażeby systemizacja objęła wszystkich, obecnie przy robotach katastralnych zatrudnionych urzędników.

Wiener Ztg. ogłasza już patent cesarski, zwołujący delegacje wspólne na 20. kwietnia do Pesztu.

Według półurzędowych wskazówek, Izba posłów ma jutro skończyć rozprawy budżetowe, a potem zaraz przystąpić do 3., a jeśli *Czas* pozwoli, i do czwartego projektu wyznaniowego. Sesja Rady państwa ma być dopiero d. 2. kwietnia przerwaną, d. 15. kwietnia nanowo podjętą i trwać nawet podczas sesji delegacyj wspólnych, mimo że ta się tym razem w Peszcie odbędzie. Rada państwa ma obradować dopóki to będzie możliwem, i nie zostanie nawet odroczoną, tylko się jakby na ferje rozjedzie. Rząd nietylko nie domaga się rychłego wniesienia ustawy akcyjnej z komisji w Izbie, ale owszem ma ją podobno wycofać. Z żalem donoszą centraliści, że Izba panów sprawami wyznaniowemi, a nawet przedsiębraniem wyborów od siebie do delegacyj, zajmie się dopiero po świętach.

Większą jeszcze boleść sprawiają im zmiany, jakie wyznaniowa komisja Izby panów poczyniła w 1. projekcie wyznaniowym. W §. 4. o prezentacji ogranicza arbitralność władzy państwowej, w §. 18. wyrzuca wyraz „albo karać“ (oder zu ahnden), a w §. 54. przywraca tekst rządowy „w porozumieniu“ (z biskupem, przy installacji na prebendy), zamiast przyjętego przez Izbę posłów komisyjnego tekstu „po zasięgnięciu opinii“. Są jednak dwa wota mniejszości: jedno, które żąda pozostawienia §. 54. w myśl Izby posłów, podpisali pp. br. Hein, br. Lichtenfels, br. Rizy, Arneth, hr. Antoni Auersperg, hr. Hartig i hr. Belrupt, — drugie zaś, oświadczające, że pomyślne uregulowanie stosunków, o których 1. projekt wyznaniowy stanowi, może dójść do skutku jedynie na podstawie porozumienia władzy państwowej z kościołem, podpisali pp. ks. Ryszard Metternich, hr. Trautmannsdorff, hr. Rechberg, hr. Alfred Potocki i hr. Falkenhayn.

Sprawa jezuicka, tj. teologicznego wydziału na wszechnicy inszpruckiej, na której sami jezuici są profesorami, zabawnego doczekała się końca. Większość komisji budżetowej wniosła, aby fundusze na ten wydział dać tylko do lipca br.; — inny, ale podobny wniosek postępowców postawił dr. Kopp; — trzeci był wniosek p. Beera, uchwalony w klubie lewicy, aby fundusz ten dać w ekstraordynarjum. Przy głosowaniu nastąpił chaos zupełny w obozie centralistów. Najprzód podano pod głosowanie wniosek Beera; przeciw głosowali Polacy, stronnictwo Hohenwarta, postępowcy i Herbstowska frakcja lewicy, za głosowało centrum ministerjalne, wszyscy ministrowie, Russcy i część lewicy — i wniosek Beera upadł 105 głosami przeciw 169. Nastąpił wniosek Koppa; i ten upadł słabą mniejszością, dlatego słabą, że część głosujących za wnioskiem Beera salę opuściła. Poczem odrzucono także 143 głosami przeciw 115 wniosek komisji; przeciw niemu głosowali Polacy, stronnictwo Hohenwarta, centrum, ministrowie, młodosłowieńcy i Russcy, z wyjątkiem ks. Krzyżanowskiego, który za wnioskiem komisyjnym z Herbstowcami i żydami głosował. Nie pozostało nic innego, jak poddać jeszcze pod głosowanie wniosek rządowy, wstawienia owej sumy w ordynarjum, który też przyjęty został. Dołączone rezolucje także zostały odrzucone.

Było to zwycięztwo rządu, całkiem niespodziane; wszak ministrowie sami za wnioskiem Beera głosowali! Lament w pismach centralistycznych okropny, a ministerjalne z szyderstwem podnoszą, że cała zasługa takiego wyniku walki gigasów *a la* Herbst i Suess przeciw jezuitom, a raczej przeciw rządowi i jego władzy wykonawczej, podnoszenia Niemiec, wskazywania na groźne bulle Piusa IX., należy się samemu dr. Herbstowi. On to bowiem przez dr. Pergera wniósł, aby najprzód głosowano nad wnioskiem Beera, potem Koppa a w końcu nad komisyjnym — mimo oporu prezydenta Izby, który przeczuwał, do czego może doprowadzić taki porządek głosowania. Gdyby wniosek Beera był nie na czele głosowania postawiony, byłby został przyjętym, — tymczasem musiał już być przyjętym wniosek rządowy, skoro i wnioski komisji i Koppa na żaden sposób przez centrum ministerjalne nie mogły być przyjętemi. Prawdę mówiąc, rząd nawet nie pragnął przyjęcia swego wniosku, tylko jak z mów ministrów Stremayera i Ungra wynikało, był za przyjęciem wniosku Beera. Prawica demonstracyjnie klaskała, kiedy Herbstowcy głosowali przeciw Beerowi, i z śmiechem wskazywała na lewicę. „Brakowało tylko, aby feudały i ultramontanie z dział bić kazali na cześć tej wiktorji!“ — wołają zgrzytając ultracentraliści.

P. Giskrze wydarzył się niemiły wypadek. Podczas jego siarczystej mowy półtrzeciagodzinnej mnóstwo posłów, nawet z lewicy, wyszło na kurytarze, tak że zaledwie był komplet.

Uposażenie duchowieństwa katolickiego.

Nieraz, bo przy każdej sposobności, wykazywaliśmy konieczną potrzebę polepszenia bytu kleru ruskiego. Trudno bowiem nie przyznać, że uposażenie duchowieństwa unickiego jest szczupłem, a względnie do duchowieństwa łacińskiego, chociaż ma znacznie większe potrzeby, o wiele niższem. Często bardzo dochodzą nas skargi na księży ruskich o wyzyskiwaniu ludu, a tego przyczyną w wielu razach jest bezsprzecznie nieodpowiednia dotacja. Zle płatny urzędnik skłonnym jest do malwersacji, to samo da się zastosować i do duchownych; że zaś każde nadużycie księdza jest o wiele wydatniejszem swą zdrożnością, w chwili więc, gdy domagaliśmy się polepszenia bytu urzędników, przemawiać i na korzyść duchowieństwa, jest rzeczą niemniejszego obowiązku. Rząd zrozumiał tę konieczność i motywuje nią projekt ustawy, „którą na nowo uregulowane zostają kwoty, przypadające funduszowi religijnemu z majątku beneficjów, na pokrycie potrzeb wyznania religijnego.“

Obrońcy tego projektu wszelkie jego usterki zasłaniali doniosłością celu — polepszenia bytu źle uposażonych księży, kosztem lepiej uposażonych. Cel ten przez środki, jakiemi się posługuje, mimowoli przypomina nam jak to Moskwa na Litwie i Rusi, chcąc osiedlić swych agentów, czuła się uprawnioną, posiadłości Polaków oddawać dowolnie czerni moskiewskiej. Nie chcemy tem porównywać tych faktów, lecz wspominamy o tem, aby wykazać jak ślizgą jest droga, która oprócz wytkniętego celu nic nie uwzględnia.

Jakkolwiek więc z myślą ulepszenia bytu kleru ruskiego sympatyzujemy najzupełniej, a dalej uznajemy, iż rozkład dochodów między duchowieństwem katolickiem obu obrządków nie jest sprawiedliwym, to wszakże i mimo to jesteśmy przeciwni 2. projektowi ustawy wyznaniowej. Pierwszy projekt z drugim jest w ściśłej z sobą konsekwencji, przyznajemy to najzupełniej i dlatego na oba godzić się nie mogliśmy. Ustawa pierwsza stawia duchowieństwo w stanie wyjątkowym, zaprowadza względnie do księży katolickich stan oblężenia, zdając ich los na łaskę władz wykonawczych, druga zaś korzysta z tego stanu, nakłada kontrybucję na korzyść tych, co uległość postawią za swą wiarę polityczną.

Jesteśmy przeciwni 2. projektowi ustaw wyznaniowych, przedewszystkiem dlatego, że dochody z majątków kraju naszego, a pośrednio i te majątki oddaje w rozporządzenie władzy państwowej. Bardzo zaś niebezpiecznem jest wypuścić zarząd czemśkolwiek z rąk własnych a oddać go w obce. Ile fundusz religijny kraju naszego stracił na administracji rządowej, wspomniał w swem przemówieniu p. Krzeczunowicz. Były bardzo znaczne majątki kościelne, a dziś już ledwie resztek z nich dopatrzeć się można — zmarnowano bardzo wiele. Wiemy o tem, że nasz fundusz indemnizacyjny tak jest administrowanym, że po trzydziestu latach dług nie tylko nie zmniejszył się, ale powiększył, cóż więc dziwnego, że nie możemy mieć zaufania do gospodarki rządowej!

Drugi projekt wyznaniowy, który jest projektem ustawy podatkowej, ma właśnie w sobie wszelkie ujemne strony wszystkich ustaw podatkowych, z przymieszaniem wyraźnej niechęci do mających śledz temu podatkowi, i to właśnie, jak bardzo dowodnie wykazał hr. Hohenwart, może o ruinę przyprawić przedmiot opodatkowania, owe resztki majątków kościelnych. Wszystkie nasze ustawy podatkowe mają tę cechę, iż otwierają urzędnikom jak największą samowolę — prawa opodatkowanych nie są dostatecznie ubezpieczone, a poszukiwanie sprawiedliwości jest bardzo utrudnionem — ztąd ta fiskalność urzędowa daje się uczuć każdemu. W projekcie zaś, o którym wspominamy, ta dowolność urzędnicza jest najzupełniej zagwarantowaną. Co więcej, podatek ma być opłacanym nie od czystych dochodów, lecz od wartości majątków, a to sprowadzić musi nieraz upadek przedmiotu opodatkowanego; ktokolwiek byłby szczodrobliwszym w swych zobowiązaniach a ztąd ma wyższe wydatki, ten może znaleźć się w niemożebności ich dopełnienia. Tę właśnie niesprawiedliwość, okrytą w szaty prawomocnej ustawy, przedstawił były prezes ministrów. Lecz mniejsza i o to — bezsprzecznie jest wiele instytucji kościelnych, które na rzecz biedniejszego duchowieństwa mogą ponieść ofiary, nam wszakże to nowe unormowanie

Kronika krakowska.

(Humorystyczna edycja codziennej tragicznej ceremonji. — Sympatyczny winowajca. — Urojone zbrodnie i sąd sumienia. — Bagatelne sprawy i bagatelni ludzie. — Człowiek tatuowany jako dowód, że dzienniki w Krakowie niepotrzebne. — Rozwiązanie siedmiu kwestji najważniejszych dla ludzkości. — Parcelacja sprawiedliwości.)

Historja, którą opowiedzieć zamierzam, powtarza się u nas już przeszło od tygodnia codziennie, ale raz tylko jeden odbyła się tak humorystycznie jak w ten właśnie poniedziałek. Zwykle zakończenie jej bywa mniej lub więcej tragiczne, tym razem inaczej się zdarzyło.

Jak to się odbywa, posłuchajcie.

Przy ulicy Poselskiej i św. Michała, stoi gmach, który niegdyś był kościołem. Gmach ten przerobiono niedawno, urządzono w nim dosyć obszerną i wcale przyzwoitą salę, umeblowano ją odpowiednio i w sali tej zasiadł majestat społeczeństwa, aby karać winowajców, którzy się na jego całość i bezpieczeństwo targnęli.

Aby wyrok był nieomylnie sprawiedliwym i aby lud niesforny nie miał prawa do żadnego sarkania, społeczeństwo przyzwało sobie w pomoc trzydziestu sześciu mężów i powiedziało do nich:

— Ja tylko prawo moje zastosowywać będę, a wy orzekajcie o winie. Macie oto w swym ręku śmierć i życie waszych współobywateli, przejmijcież się ważnością waszej misji. Ten oto blady i drżący, pilnowany przez żandarmów winowajca jest winowajcą tylko w takim razie, jeżeli wy to uznajecie; jeżeli zdaniem waszem jest niewinny — mówię i ja, że jest niewinny. Wybiorę losem dwunastu z pomiędzy was, posadzę ich na tej tu ławie, niech siedzą i słuchają i niech go osądzą.

Społeczeństwo przystąpiło do losowania. Dwunastu wylosowanych zasiadło na ławie, w uroczystem milczeniu i skupieniu ducha. Rozkazano im przysiądz, że według sumienia sądzić będą, — przysięgli.

Po akcie przysięgi, silni na duchu i pewnie siebie, niepodlegający nikomu oprócz własnego przekonania, czujący się potęgą która ma prawo druzgotać i oswabadzać, mężowie owi spojrzeli z ciekawością i litością na nieszczęsnego zbrodniarza, którego głowa trzymała się na karku na nitce pajęczej tak cienkiej, że ją jedna zgłoska nieprzychylna przez nich wypowiedziana przeciąć mogła.

Spojrzeli i przekonali się, że winowajca tym razem nie był ani blady, ani drżący, ani pilnowany przez żandarmów. Był to sobie człowiek czerstwy, wyglądający o trzydzieści lat młodziej niż ich ma rzeczywiście, bynajmniej nawet niezafrasowany swym losem.

Niektórym z przysięgłych zdawało się, że już znają tego zakamieniałego grzesznika, i rzeczywiście, gdy społeczeństwo zaczęło czytać akt oskarżenia, przekonali się, że się nie mylą.

Zbrodniarz ten był już sądzony i uznany został niewinnym. Ale na żądanie społeczeństwa, które nie mogło dopuścić aby zbrodnia jego uszła bezkarnie, sąd najwyższy zniósł wyrok z powodu braku jakiejś formalności i pociągnięto go przed kratki powtórnie.

Sędziowie z ciekawością oczekiwali opisu jego straszliwej zbrodni, i dowiedzieli się najprzód, że została popełnioną drukiem.

Drukiem można popełnić tysiąc zbrodni, jedna od drugiej straszliwszych. Można zbezcześcić i okraść z dobrej sławy człowieka, można podburzyć kastę przeciw kaście, wywołać zamieszki, zatargi, krwawe i gwałtowne wypadki, można podkopać podstawy rządu i zasiać rozprzężenie w rządzonych... Ale zbrodnie, popełniane drukiem, mają to do siebie, że w ich rozsądzaniu trudno niekiedy zejść z politycznego stanowiska, słusznie więc uczyniło społeczeństwo, że sąd o tych wszystkich zbrodniach poruczyło obywatelom, aby dać tym sposobem gwarancję krajowi, że sprawiedliwość nie stanie się narzędziem jakiegoś stronnictwa i systemu, mającego chwilowo ster lub przewagę.

Jakiej jednakże zbrodni drukowej dopuścił się ten oto nie blady, nie drżący i nie pilnowany, a tak sympatycznie wyglądający niegodziwiec, na jaką świętość się targnął, kogo znieważył, jaką zbrodnię wychwalał, jakie zaburzenia wywołał?

Ten okropny człowiek — wyrzekło nareszcie społeczeństwo — ten straszny człowiek wydrukował o kilka dni wcześniej niż przepisy pozwalają, akt oskarżenia, który mu był doręczony.

Przysięgli usłyszawszy te słowa, spojrzeli po sobie, jak gdyby nie wiedzieli, czy społeczeństwo drwi z nich, czy o drogę pyta.

Przepisy i sumienie to nie jedno, ale dwa. Są rzeczy, które mogą być zbrodnią według przepisów, ale sumienie nigdy zbrodni w nich nie uzna. Przepisy mogą stanowić, że ktokolwiek nosi lewy but na prawej nodze, albo czapkę daszkiem w tył, ten będzie skazanym na gardło, — przepisy mogą powiedzieć, że ktokolwiek się odezwie swoim językiem ojczystym (jak tego u Moskali i u Prusaków w Alzacji bywały przykłady), zostanie obdartym ze skóry w znaczeniu ekonomicznem; że kto pod panowaniem Bismarka, odda dziecko na naukę religii do księdza katolickiego, albo pod panowaniem c. k. Rady szkolnej na naukę czytania do nauczyciela, któremu wolno uczyć tylko dorosłych, ten ściągnie na nauczyciela prześladowania a na siebie nieukontentowanie władzy; na mocy tych przepisów ten kto je przekroczy, może być powieszonym, obdartym, albo prześladowanym w drodze uważanej za legalną. Nikt jednakże, sądzący tylko i jedynie według sumienia, nie może powiedzieć, żeby ten, kto się takiego przekroczenia przepisów dopuścił, był istotnie „winnym,“ nie może uznać, żeby w takiem przestępstwie była jakakolwiek krzywda bądź dla ogółu, bądź dla jednostek. Przestępstwa tego rodzaju są fikcją prawną, i choćby były najstraszliwszym kryminałem dla ludzi mających paragrafy w ręku, dla sędziów wyrokujących tylko podług sumienia nie istnieją. Gdyby nietylko w Krakowie ale gdziebądź pod słońcem znalazł się jaki sędzia przysięgły, któryby wyrzekł, że oskarzony o coś podobnego jest winnym, należałoby go zamknąć w klatce, obwozić po świecie i pokazywać za biletami.

Do tej kategorji należy także wydrukowanie aktu oskarzenia czy przed czy też po czasie na to przeznaczonym. Prawo widzi w tem winę i wyznacza za to karę; być może, że ze swego stanowiska ma nawet słuszność, ale sumienie tego uznać nie może, bo kto sądzi według sumienia, ten musi wziąć na uwagę, że gdyby nawet było co w tem karygodnego, to nie fakt wydrukowania, lecz fakt rozpowszechniania, a gdy oskarzony mógłby najzupełniej prawnie rozpowszechnić ów akt oskarzenia w tysiącznych odpisach i odczytach bardziej jeszcze niż za pomocą druku, więc skazywanie go równałoby się skazaniu złodzieja nie za to, że ukradł, ale za to, że nie kradł prawą ręką tylko lewą.

Łatwo się też domyślić, że sąd przysięgłych jednomyślnie uznał oskarzonego niewinnym, ale dziwić się trzeba, że mógł się znaleźć ktoś w prokuratorji, który przypuszczał, że z takiej sprawy może być inakszy rezultat.

Rozpisałem się o tej sprawie tak obszernie nie dlatego, żeby sama przez się była bardzo ciekawa, ale że stała się powodem, iż w jednym z dzienników tutejszych odezwał się głos, żądający pod pewnym względem ograniczenia sądów przysięgłych w sprawach drukowych. *Kraj*, którego redaktor odpowiedzialny był właśnie owym uniewinniowym winowajcą, pragnie, aby bagatelne sprawy prasowe załatwiane były krótszą drogą przed zwykłym sędzią. Pojmuję, że *Kraj* mógł to napisać po pięciogodzinnem wynudzeniu rozprawą sądową, ale dziwiłbym się niezmiernie, gdyby po bliższej naradzie nie cofnął tego nieopatrznego zdania, na którem zresztą, gdyby w czyn zamienione zostało, samby może wyszedł najgorzej. Oddać sprawy tego rodzaju sędziom zwykłym, jest to je uwiecznić; pozostawić je sądom przysięgłym, jest to znieść *de facto* wszystkie fikcje prawne, wszystkie zbrodnie drukowe większe i mniejsze, w których nie ma rzeczywistej winy, wszelkie pedantyczne i niepotrzebne ograniczenia dziennikarskiej swobody, zachowując tylko takie, których rzeczywiście istota rzeczy wymaga.

Instytucja sądów przysięgłych jest jeszcze u nas dosyć młodą, trafiają się więc jeszcze prokuratorowie, którym się zdaje, że z fikcyjną zbrodnią można przyjść przed sąd tego rodzaju. Doświadczenie, którego im brakuje, przyjdzie z czasem, a wtedy nie pomyślą odwoływać dwunastu ludzi od prac i obowiązków i zasadzać ich na pięć godzin, aby znaleźli winę w tem co tylko wobec paragrafu, a nie wobec społeczeństwa lub jednostki jest winą. Oskarzyciel, który raz i drugi zasmakował pójścia z kwitkiem, przecież to nareszcie zapamięta i nie będzie się kusił po raz trzeci o tego rodzaju przyjemność, — gdyby zaś pozostały sprawy bagatelne, znaleźliby się zawsze bagatelni ludzie, którzyby potrafili dokuczać niemi każdemu niemiłemu sobie dziennikowi. To też sądzę, iż nikt z dziennikarzy nie pragnąłby takiego wykoszlawienia instytucji sądów przysięgłych zastosowanej do dziennikarstwa, bo każdy wie o tem, że wilka ustrzedz się łatwo, lecz od much i komarów nikt się nie opędzi.

Oprócz sądów przysięgłych, które w poniedziałek skazały p. Gralichowskiego na niewinność a w ciągu ubiegłego tygodnia dzień w dzień szafowały to stryczkiem, to ciężkiem więzieniem za dzieciobójstwa i inne, wcale nie fikcyjne zbrodnie, nic szczególnego do kroniki krakowskiej nie zapisało się w tych czasach. Bohaterem chwili jest ciągle człowiek tatuowany. Nie stało o tem dotąd w żadnej z miejscowych gazet, że skórę tego człowieka chciał nabyć do zbiorów naukowych, rozumie się z prawem zdjęcia jej po śmierci dopiero, jeden z tutejszych profesorów uniwersytetu, ale że podejrzliwy fanarjota nie chciał jej sprzedać nawet za 10.000 złr., obawiając się, aby później nie nastawano na jego życie dla prędszego odziedziczenia tej sukcesji; nie stało także o tem, pod którym stopniem szerokości plecowej i długości pacierzowej leży w zodjaku tego szczególnego człowieka konstelacja krokodyla lub bajaderek, — mimo to wiedzą o tem wszyscy od siwowłosych aż do dziecka, a służąca moja opowiedziała mi wczoraj tak dokładne szczegóły o tatarskim Chińczyku, mającym „chrobaki“ na ciele, jakby za obejrzenie go *in malatura* zapłaciła tak jak inni guldena. Możnaby ztąd za pomocą rachunku różniczkowego wyprowadzić wniosek, że dla Krakowa dzienniki są wynalazkiem zbytecznym, bo tego, o czem wie, dowiaduje się i bez nich, a tego o czem nie wie, i z nichby się nie dowiedział.

Ot naprzykład, niechby który Krakowianin najpilniej czytał swoje dzienniki, nie dowiedziałby się z nich nigdy, że w Krakowie w r. z. wyszło dzieło p. n. „Notizen zur Gründung eines unvergänglichen Reiches, oder die Grundzüge aus der Natur zur Reichsorganization, Administration, Jurisdiction dann Lösung der Nationalitätenfrage und der Verfassungs, sowie auch der Civilisationsfrage, von Stanislaus Wilczek.“ Autor tego dzieła zapomniał wprawdzie w tytule dodać wyrazy: „sowie auch Parzellenevidenzregisterführungsfrage“, na 213 jednak stronnicach swojej pracy rozwiązuje także kwestję, jak mają być poliniowane i prowadzone rejestra parcel, zmieniających właścicieli, obok niemniej ważnych kwestyj organizacji państwa, administracji, juryzdykcji, narodowości, konstytucji i cywilizacji. O tem dziele nie opowiadają sobie w Krakowie jak o tatuowanym człowieku, a[illegible] żaden dziennik nie zanotował faktu że [illegible] ani nie wyrzekł zdania, czy jest coś warte czy też nic.

Co do mnie, nie należy ono do mojego kronikarskiego departamen[illegible] nie mogę się wdawać w jego rozbiór. Przeglądając je pobieżnie, spostrzegłem między innemi, że autor nie wierzy w sprawiedliwość sądów pojedynczych ani w bezstronność sądów kolegialnych, i żąda, aby wszystkie sprawy rozstrzygane były przez sąd, złożony z jednego sędziego wybranego przez stronę skarzącą, i z drugiego wybranego przez stronę oskarzoną, ale nic nie mówi co będzie, jeżeli ci dwaj sędziowie na jednomyślny wyrok zgodzić się nie będą mogli. Mojem zdaniem, należałoby w takim razie podzielić sprawiedliwość na dwie parcele i zapisać do Parzellenevidenzregistru, tak pięknie przez autora poliniowanego... czy jednak szanowny autor zgadza się na taką Lösung der Gerechtigkeitsfrage, o tem decydować nie mam prawa.

Kraków d. 25. marca 1874.

Omikron.

stosunków finansowych nie podoba się właśnie dla celu, w jakim było zaprojektowane. Drugi projekt ustaw wyznaniowych, to właśnie owa sprężyna, przez którą galicyjscy rublofile zostali przyciągnięci na stronę przeciwników zwierzchności kościoła katolickiego, — to pole do siania demoralizacji. Zamierzone zwiększenie funduszu religijnego daje ministrowi wyznań do rąk nowy fundusz dyspozycyjny dla jednania sobie księży, jak zaś wpływ księży, poparty przez rządową powagę, może być niebezpiecznym, nie potrzeba wykazywać. Środki, jakie gubernatorzy moskiewscy mają w swych rękach do rozporządzenia, wydały Popiela i wielu do niego podobnych, a my byśmy nie chcieli mieć u siebie podobnych przykładów. To też jeżeli nie mielibyśmy nic przeciw zrównaniu finansowych stosunków duchowieństwa katolickiego, przy zapewnionym mu samorządzie, musimy być temu przeciwni, gdy przeprowadza to rząd sam, a tem zyskuje dla siebie nowy środek oddziaływania na kraj po swej wyłącznie myśli.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 23. marca.

Radość Izraela z powodu, że nibyto udał się ciężki poród ministerstwa Bitto-Ghiczy, nie idzie od serca. Zadowolenie zrazu udawane, ustąpiło zwątpieniu w możność ratowania „systemu“ przy pomocy Madiarów. Proceder rozkładu i kruszenia się „systemu“ kroczy naprzód z siłą niepohamowaną, a lada mróz jaki wiosenny, posucha lub nadmiar wilgoci, albo też spotęgowany cokolwiek apetyt myszy polnych, może koniec położyć wielko-mocarstwemu stanowisku królestwa Węgierskiego, może dokonać dzieła upadku „systemu“, opartego przeważnie na polityce uarzuconej Węgrom przez hr. Andrassego, którego „marszruta“, jak się okazuje, zaprowadziła Austro-Węgry na bezdroża, z których z trudnością trafić na bity gościniec, utorowany i wskazany „marszrutą zdrowego rozsądku“ i zmysłem dojrzałego męża stanu.

Nie dziw tedy, że liberały przed- i zalitawscy z trwogą największą wyglądają wiadomości o szansach dobrych zbiorów w Węgrzech. Gdyby nieurodzaj i w tym jeszcze roku nawidził Węgry, to zwaliłby od razu katastrofę, możebną jeszcze do odwleczenia na czas krótki, jeśliby żywioły przyrody były na tyle wyrozumiałemi i przyszły w pomoc srodze zakłopotanym orędownikom „systemu“, owym „zbawicielom Austro-Węgier od niechybnej ruiny, zgotowanej państwu zgubnemi konceptami Belcredowskiemi i Hohenwartowskiemi.“

Trudno dziś już wnioskować o zbiorach w Węgrzech; — mogą one być dobre, mierne lub złe. Znający wszakże stosunki Węgier, nie tają sobie, że nie oglądając się już na kaprysy aury i myszy polnych, szansę największą ma niestety trzeci wypadek, gdyż na ogromnych przestrzeniach urodzajność gruntów ma być srodze nadwątlona w skutek zbytniego zaufania w siłę niewyczerpaną gleby i w skutek systemu wydzierżawiania ogólnego większych zwłaszcza kompleksów, które tedy niesumiennością i chciwością dzierżawców wycieńczone są w sposób okropny.

Ha! czekajmy, a to nie długo, aby się przekonać, czy Węgrom dłuższą jeszcze agonię przeznaczyła Opatrzność, czy też prędzej spełni się wyrok karzący, wyrok sprawiedliwy, bo kto walczy za wolność dla siebie, aby pozyskawszy takową odmówić jej innym, ten czy prędzej czy później, zawsze będzie musiał odpokutować sprzeniewierzenie się zasadom, będącym podstawą i warunkiem własnego bytu. Pocieszamy się nadzieją, że nauka nie pójdzie w las ani w Zalitawii ani w Przedlitawii, że katastrofa przewidywana będzie oraz wyrokiem śmierci „systemu,“ i że wpływy męża stanu, który ową ruinę głównie zawinił, przyczyniwszy się zdradziecko najbardziej do upadku gabinetu Hohenwarta, będą zredukowane do zera, lub też zupełnie usunięte, — co daj Boże! — i spełni się, co jeszcze w pierwszych dniach listopada z. r. 1873 r. kiedy o dzisiejszem położeniu Węgier jeszcze nikomu się nie śniło, wam pisałem a co *Dziennik Polski* jako zabawne mrzonki wyśmiewał.

W tym tygodniu nastąpią wybory do wspólnych delegacyj. Koło polskie postanowiło wybrać posłów: Czartoryskiego, Dunajewskiego, Grocholskiego, Kabata, Smarzewskiego, Smolkę i Zyblikiewicza. Poseł Czerkawski Euzebiusz odmówił przyjęcia wyboru z powodu obowiązków swoich profesorskich. Na zastępców będą wybrani: Chrzanowski i Jaworski.

Ogólna rozprawa budżetowa nie nastręczyła nic ciekawego, prócz srogiej kompromitacji posła brodzkiego dr. Landaua, o której już doniosłem. Zdaje się, że szan. poseł usiłować będzie, „bei seine Leut“ swą gwałtownie nadwerężoną reputację wielce mądrego i uczonego męża zrehabilitować poprawną edycją owego nieudałego „maiden-speech“, a to przy pozycji „technika lwowska“, gdyż to nawet już zapowiedział, więc zapewne wykrztusi znowu jakąś filipikę przeciw wypowiedzianemu przez p. Smolkę zdaniu, że Polacy odznaczają się tolerancją, — co szan. posła brodzkiego tak srodze zirytowało.

Z rozprawy szczegółowej jest do tej chwili do zanotowania wniosek p. Steudla o wymazanie dotacji 40.000 złr. dla dwóch ministrów bez teki (Unger i Ziemiałkowski), który naturalnie upadł, lubo dość znacznie był poparty. Do tego wydarzenia robi *Sonn- und Montags-Zeitung* bardzo humorystyczną uwagę tej treści: że cokolwiek bystrzejszy od p. Steudla polityk, byłby poznał natychmiast niestosowność tego wniosku, gdyż nikt nie wie czem jest p. Unger, a to jest właśnie tajemnicą jego konieczności, albowiem „nic niema do czynienia z prasą“, skoro się go chce zaczepić z powodu spraw prasowych, a z drugiej strony nic nie mówi, więc niepodobna go uważać za ministra od mówienia. Co się zaś tyczy ministra Ziemiałkowskiego, p. Steudel także powinien był się połapać, że nie tylko niema niebezpieczeństwa, iżby i inne prowincje żądały dla siebie ministrów w Radzie korony, którzyby tak byli rzecznikami ich praw i interesów jak p. Z. co do spraw i interesów Galicji, lecz i owszem, owe na ministra dla Galicji wydane 20.000 złr. są wyraźną oszczędnością, gdyż minister Ziemiałkowski właściwie na to służy, aby inne prowincje od zachcianki dostania swego ministra w Radzie korony odstraszyć.

Wiedeń 24. marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, toczyła się rozprawa odłączenia Trentynu od Tyrolu i nadania mu osobnego sejmu. Poseł Prato uzasadnił swój wniosek i skończył żądaniem odesłania go do komisji z 15 członków złożonej do opracowania i sprawozdania. — Niekompetencja Rady państwa nie już do rozstrzygnięcia, ale nawet do zajmywania się podobną sprawą, jest tak widoczna wobec prawa sejmowego, że zupełnie uzasadnione jest zdanie, iż wnioskodawcy sami rzeczy na serjo nie biorą i idzie im tylko o tumanienie swych wyborców, że rzecz pomyślnie przeprowadzą za pomocą liberałów rajchsratowych, przyczem straszą liberałów groźbą, iż w razie gdyby Izba tą kwestją się nie zajęła, Trentyno już nie wysłałoby ich do Rady państwa, lecz samych klerykałów. Ztąd też poszło, że większość Izby, mianowicie Herbst, popierali gorliwie wniosek, który oczywiście nie powinien był być nawet odesłany do komisji, co nadzwyczaj trafnie i wymownie wykazali Lienbacher i Prażak, rozumie się nadaremnie, gdyż wniosek, za którym głosowali naturalnie i Rusini, z wyjątkiem ks. Kaczały i p. Krynickiego, odesłany został do komisji, dopiero wybrać się mającej. Sprawa ta ma wielki interes dla nas wobec zachcianki Russkich, naśladowania swych kolegów włoskich, to też radzę, abyście głos Lienbachera podali wedle stenograficznych sprawozdań, aby kraj dokładnie poznał całą nieprzepartą siłę argumentów przeciw podobnym roszczeniom wytoczonych, a dających się kubek w kubek zastosować do zamierzonego przez pewne stronnictwo podziału kraju naszego. Panowie ministrowie uważali za stosowne nie być obecnymi przy kwestji tak doniosłej, co z cierpkością wytknął Prażak próżnej ławie ministrów, którzy snać nie mogli głosować za wnioskiem a nie śmieli stanąć w opozycji do pseudo-liberalnej większości Izby, uważając w poparciu tej większości jedyny ratunek dla swego srodze zachwianego stanowiska.

Przy wczorajszej rozprawie budżetowej doszła Izba do owej złowrogiej pozycji „teologiczny wydział w Inszpruku“. Posiedzenia trwają zazwyczaj do 4ej i do 5ej godziny, a lubo dopiero 3. godzina była, kiedy Izba doszła do owej pozycji, byłem pewny, że posiedzenie zamkniętem będzie, gdzież bowiem mogliby liberały pozwolić na to, aby tak smaczny żer, jakim dla nich jest heca jezuicka, mógł być spożyty tak już przy końcu posiedzenia, jakby tylko na deser! Nie omyliłem się; o 3ej godzinie postawił p. Perger wniosek zamknięcia posiedzenia, który większość Izby skwapliwie przyjęła, aby dziś zaraz na początku posiedzenia, o świeżych siłach i z całem namaszczeniem, godnem tak wiekopomnej akcji rozpocząć *die grosse Jesuitendebatte*, do której zapisali się wszystkie znakomitości kościelnego szturmu, jako to: Giskra, Edward Suess, Herbst, Kopp, Haase, Dites itd., bo też nie lada wawrzyny nęciły jako nagroda za niesłychaną odwagę piorunowania po raz setny i tysięczny odgrzewanemi tyradami, które tylko taki specyficznie wiedeńsko-liberalny żołądek jeszcze strawić może, a które prawidłowo zorganizowanemu żołądkowi niesłychane sprawiają nudy.

A owa zgraja niedoszłych jeszcze bazgraczy semickich, jakżeż już od tygodnia ostrzy najostrzejsze pióra, aby nie zatracić choćby jednego słowa, jednego gestu owych wielkich mężów, owych, w oczach naszych, bezmyślnych przeżuwaczy liberalnej słomy jezuickiej!

Na dowód i poniekąd na potwierdzenie, jak też za granicą Niemcy prawdziwie liberalni oceniają owych wielkich austrjackich kirchensztürmerów, niech mi wolno będzie udzielić wam jednego ustępu z *Frankfurter Ztg.*, a to z artykułu pod tytułem „Walka cywilizacyjna w Austrji“, który brzmi:

„Czem był konkordat dla episkopatu austrjackiego, to powszechnie wiadomo, tj. był niewyczerpaną kopalnią złota i wygodnym środkiem do wywierania wpływu niezmiernego na polu także politycznem. Ale dzisiaj nie o to chodzi, czem konkordat był, ale czem jest mniemana reforma gabinetu Auersperga. Motywa, dodane do 1. projektu wyznaniowego, wypowiadają to z godną uznania otwartością. „Chodzi tu, powiadają one, nie o odzyskanie terenu, przez kościół zagarniętego, ale o skonstatowanie wpływu państwowego na polu kościelnem. Zdaniem rządu, obecnie już niema ani jednej agendy państwowej w ręku kościoła. Co jeszcze z tych agend pod względem publicznym ważnego było kościołowi konkordatem pozostawione, to już odzyskano ustawami zasadniczemi 1 majowemi. W tej mierze nie można wskazywać na udział duchowieństwa w zawieraniu małżeństw i w prowadzeniu metryk, te funkcje bowiem sprawuje duchowieństwo tak katolickie jak i wszystkich innych wyznań uznanych jedynie z polecenia państwa jako bezpośredni urzędnicy państwa.“ Otóż zbytecznem byłoby, na ten cynizm szczególniej robić uważnym, albowiem jeźli zawieranie małżeństw i prowadzenie metryk nie są sprawami czysto-kościelnemi, jeźli duchowni są także urzędnikami państwowymi, to zaprawdę żadnej nie potrzeba ustawy dla ustanowienia granic między zakresem praw państwa a kościoła — a wszakże to ma być jedynym tej ustawy celem. Zasadą tej ustawy jest, że nadal to ma być sprawą kościelną wewnętrzną lub zewnętrzną, co państwo jako taką uzna. Już w r. 1848 usiłowano w Austrji, chociaż napróżno, przeprowadzić ideę rozdziału państwa a kościoła, co jest jedynem możliwem załatwieniem obrzydłych zamieszek kościelno-politycznych; i impotencji dzisiejszego liberalizmu nic tak dobitnie nie cechuje, jak fakt, że ten liberalizm dzisiaj, po upływie ćwierćwieku, usiłuje z małemi zmianami zaprowadzić na nowo kościoł państwowy według recepty państwa policyjnego, które zdawało się że zostało burzami r. 1848 pogrzebane.“

(*Frankfurter Ztg.* jest organem nie klerykalno-feudalnym, ale demokratyczno-niemieckim, lecz prawda, że oraz antipruskim. Artykuł powyższy podnoszą niektóre pisma wiedeńskie. *P. r.*)

Znają tedy za granicą naszych „Pappenheimerów“ tak jak i my ich znamy.

Miejmy nadzieję, że i zapowiedziana na dziś wielka rozprawa jezuicka, nie poprawi podejrzanej reputacji naszych rajchsratowych olbrzymów na polu walki o wolność, u tych, którzy się choć cokolwiek rozumieją na wymogach niekłamanej wolności i swobód obywatelskich.

Z prawicy nikt nie zapisał się do głosu przy rzeczonej pozycji, i wątpię aby kto puścił się na odparcie spodziewanego nawału zużytych frazesów, i życzymy sobie, aby opozycja tak sobie postąpiła, zwłaszcza że to niepomału zirytuje przeciwników.

Zwracam waszą uwagę, że pierwsza ustawa wyznaniowa natrafia w Izbie panów na trudności, które obawą napawają naszych liberałów, lecz o tem obszerniej jutro, jakoteż o czarnych punktach, występujących na widnokręgu wielkiej polityki europejskiej.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Rady Wydziału krajowego, w miesiącu lutym 1874 r.

Zawiadomiono Wydział powiatowy w Myślenicach, jako Jego c. kr. ap. Mość raczył sankcjonować uchwalony przez Wysoki sejm krajowy projekt do ustawy, zezwalającej gminie Bieńkówce pobierać począwszy od r. 1873 przez 10 lat dodatek do wszystkich podatków bezpośrednich w wysokości 40 prc., a to na pokrycie kosztów budowy szkoły miejscowej.

Uwiadomiono zwierzchności gminne i właściwe Wydziały powiatowe, iż uchwalone przez Wysoki sejm projekta do ustaw, zezwalających gminie miasta Kossów na pobieranie gminnego dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i od wina, a gminom miasta Kałusza, Nadwórnej i Mościsk do pobierania opłat od trunków, uzyskały najwyższą sankcję.

Podano do wiadomości właściwych Wydziałów powiatowych sankcję projektu do ustawy Wysokiego sejmu krajowego z dnia 5. grudnia 1873, zezwalającej 101 gminom na pobór dodatków do podatków bezpośrednich na pokrycie wydatków gminnych.

Wydano okólnik w sprawie zezwolenia w drodze ustawodawczej na pobór wyższych dodatków do podatków bezpośrednich na pokrycie potrzeb gminnych.

Stosując się do objawionego żądania, przesłano Wysokiemu c. k. ministerstwu rolnictwa zarys organizacji prac i celu bióra statystycznego przy Wydziale krajowym.

Zażądano od c. k. namiestnictwa, jako dyrekcji funduszów indemnizacyjnych, systemu obliczania wartości prawa propinacyjnego, którego trzymano się przy wykupnie prawa własności dóbr zostających w wieczystej dzierżawie.

Z powodu petycji galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie i uchwały Wysokiego sejmu w sprawie przyjęcia profesorów szkoły dublańskiej na etat urzędników krajowych, zażądano od komitetu Towarzystwa wyjaśnień i wniosków o sposobie przyszłego urządzenia szkoły rolniczej w Dublanach.

Uchwalono zebrać komisję ankietową w sprawie przekształcenia gminnych kas pożyczkowych, stosownie do istniejących stosunków i obowiązującej ustawy państwowej z d. 9. kwietnia 1873. (nr. 70. Dz. pr. p.)

Przyzwolono na uchwalony przez Radę powiatową krośnieńską pobór $12\frac{1}{2}\%$ dodatku do podatków bezpośrednich na pokrycie potrzeb administracyjnych i drogowych tamtejszego powiatu, wzywając jednak zarazem Radę powiatową do uchwalenia 4 prc. dodatku do podatków bezpośrednich na rzecz okręgowego funduszu szkolnego. Toż samo wezwanie wystosowano do Wydziału Rady powiatowej pilzneńskiej, przy zatwierdzeniu budżetu na rok 1874.

Nie uwzględniono przedstawienia Rady powiatowej w Jaśle przeciw uchwale Wydziału krajowego z dnia 20. stycznia 1874 l. 23, którą odmówił Wydział krajowy przyzwolenia na pobór $14\frac{1}{2}$ dodatku do bezpośrednich podatków na pokrycie potrzeb powiatowych — z powodu niewstawienia w rubryce wydatków kwoty, potrzebnej na pokrycie rat przypadających w r. 1874. tytułem częściowego zwrotu pożyczki, powziętej w roku 1873 z funduszu krajowego.

Z powodu przedstawienia Artura hr. Gołuchowskiego, ażeby kasy gminne były w rękach delegatów powiatowych, odpowiedział Wydział krajowy iż lubo uznaje praktyczną stronę tej myśli, wszelako ze względu na postanowienia ustawy gminnej, przyznającej gminom wolny zarząd i zawiadywanie majątkiem, nie może w drodze administracyjnej zarządzić oddania kas gminnych w ręce delegatów Wydziałów powiatowych.

Przyjęto ofertę p. Ferdynanda Grunda na dzierżawę trzechletnią łąki Blich w dobrach Winnickich, należących do fundacji stypendyjnej ś. p. Głowińskiego.

Z powodu zawiadomienia c. k. namiestnictwa, że c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych zgodziło się na oddanie Wydziałowi krajowemu zarządu fundacji ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego, uchwalono wykazać zmiany, potrzebne w statutach fundacji w skutek przejścia zarządu w ręce Wydziału, wyznaczając delegatem do objęcia majątku fundacyjnego członka Wydziału krajowego dr. Pawła Skwarczyńskiego.

C. d. n.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Pierwszą nowością dramatu po świętach będzie świeżo napisany dramat J. I. Kraszewskiego: „Trzeci maj“ na dochód utalentowanej artystki pani Woleńskiej.

— Dnia 22. marca na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu, miał w ratuszu odczyt profesor uniwersytetu L. Biliński. Mówił „O pracy kobiet ze stanowiska ekonomicznego.“ Słuchaczy było bardzo mało i dziwić się należy, że kobiety nasze, a zwłaszcza promotorki stowarzyszenia „pracy kobiet“ nie pospieszyły posłuchać zdolnego profesora, wszak to odczyt, który szczególniej powinien je był zająć. Dr. Biliński mówił przekonywająco o konieczności przeprowadzenia emancypacji kobiet w kierunku gospodarczym. Wyliczył te gałęzi zatrudnień, w których praca kobieca skutecznie może być podjętą, jak również te, które z uszczerbkiem i krzywdą kobiet mężczyzni wykonywują. Przeciwnie, najzawziętszym był przeciwnikiem dr. Biliński emancypacji politycznej kobiet. Nader ciekawe były statystyczne pewniki, przytoczone na poparcie konieczności przeprowadzenia reformy. Z nich widać, że z powodu przewyżki kobiet nad mężczyznami, liczba pierwszych niemogących wyjść za mąż dla braku mężczyzn jest tak poważną, iż w samej Galicji na krocie liczyć się może. Przy tej okazji, wspominamy, iż dr. Leon Biliński, jak to widać z listu jego wydrukowanego w nre 11. *Tygodnika Wielkopolskiego*, popiera gorliwie projekt zjazdu ekonomistów polskich we Lwowie, o którym już wspominaliśmy w *Gazecie* z powodu odezwy p. B. Chotomskiego. Rzuca przytem myśl bardzo użyteczną zawiązania „Towarzystwa ekonomistów polskich“ z dorocznemi zjazdami. Donosząc o tem, pragnęlibyśmy, ażeby dr. Biliński, nie czekając na oświadczenia ekonomistów naszych z innych stron kraju, przystąpił bez zwłoki czasu do zorganizowania komitetu zjazd urządzającego. Gdy projekt zacznie się realizować, oświadczenia co do udziału niedadzą długo na siebie czekać.

— We środę odbył się w sali ratuszowej odczyt dr. Węclewskiego na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy akademików, o sztuce greckiej do IV. w. przed Chr. Rzecz była długa i wyczerpująca, szczegółów nader ciekawych i pouczających wiele. Szanowny prelegent ukształciwszy się na klasycznych wzorach greczyzny, mówił językiem dobitnym treściwym, a jednocześnie malowniczym. W istnym byłoby się ambarasie, gdyby chciano zawyrokować ostatecznie — czemu przyznać palmę pierwszeństwa: czy dosadności wyrażeń, czy wzorowemu zaokrągleniu perjodów, czy też nareszcie niezmordowanej potoczystości stylu.

— Onegdaj tj. we środę dnia 25. bm. byliśmy uczestnikami pięknego, rzewnego i budującego obchodu, jaki urządziła „Gwiazda“ dla swego zasłużonego prezesa i powszechnie znanego z prac patrjotycznych, zacnego pana Mieczysława Darowskiego. Był to bowiem dzień jego patrona. „Gwiazda“ na uczczenie tego ważnego dla niej dnia urządziła widowisko, na które publiczność, pragnąc przyjąć udział w oddaniu czci zasłużonemu mężowi, licznie się zgromadziła. O godzinie kwadrans na ósmą podniosła się zasłona i chór w języku polskim i ruskim odśpiewał na cześć solenizanta. W przedziale pomiędzy odśpiewaniem polskiego i ruskiego tekstu wystąpił na estradę p. August Skerl i wygłosił wierszyk, napisany przez naszego współpracownika, p. P. K., który przytaczamy w tem miejscu:

Na karmazynach Tyś wykołysany,
Młodzianem zstąpił między „niższe“ stany,
Gdzie ćma i troska do furty kołacą.
Ojciec o wielkich kolligacjach marzył,
A syn w mieszczańskim domu bakałarzył,
Herb starożytny koligacąc z pracą.
„Nie z czapki, soli, lecz z tego co boli!“
To było odtąd wielkie hasło Twoje!
Więc gdy Bóg zatlił zorzę belwederską,
Gdy Ci dawano szpadę oficerską:
Odrzekłeś skromnie: „Kiedy zagrzmią boje,
Z szeregu szpadę zdobędę jak moję.“
I wziąłeś z sobą dzielność i modlitwę,
Szedłeś przez Dęby, Wawr, Miłosnę, Litwę,
Zdobyłeś pracą szlify oficerskie.
A już Skrzynecki, Bem Twe bohaterskie
Czyny sławili tam, pod Ostrołęką,
I krzyż „virtuti“ Bóg dał własną ręką,
Gdyż odparł wrogich kul trzydzieści cztery!
Jawią się potem w Polsce pioniery
Pracy najwyższej: wyzwolenia ludu;
Było tam trzeba męczeństwa prócz trudu; —
Krwawiony srodze ręką „ciemnej“ braci,
Darowski wiarą i miłością płaci,
Do nowych trudów gotów każdej chwili!
To też nie dziwo, że przy Jego łonie
Pol i Goszczyński pieśni swe marzyli,
I że, na polskiem niebie czy zapłonie
Zorza czy łuna, Darowski jest pierwszy
W szeregach pracy, i w pracy najszczerszy.
W bezdennej — mówią — błękitów topieli
Prowadzą gwiazdy wśród mroków anieli!...
A kiedy u nas błysła „Gwiazda pracy,“
Stary pracownik wziąłeś ją w Swe dłonie...
Jesteś aniołem jej, Obywatelu!
I tak już świetnie dzisiaj ona płonie,
Że wzór z niej biorą z otuchą rodacy.
Ojczyźnie, Boże, daj Darowskich wielu,
A wnet zasiędzie na Jagiełłów tronie.
Niech się mnożą tacy
Pioniery pracy!
Niech nam Darowski do stu lat dożyje,
A w setnym pierwszym jeszcze wrogów bije!

Rozrzewniony solenizant w kilku serdecznych słowach dziękował Stowarzyszeniu za okazywaną mu życzliwość, ale wypierał się, aby zasługi jego dla „Gwazdy“ istotnie były tak wielkie, jak je przedstawiają. Na to pan Łukasz Skerl w prostych ale idących z serca słowach wyliczył ważniejsze zasługi, — a publiczność hucznemi okłaskami potwierdziła ich prawdziwość. Na zakończeuie p. Skerl wspomniał o szkole rysunkowej niedawno w „Gwiaździe“ założonej, jeden z uczniów której, młody chłopak i szewc z profesji, L. Gerlaszyński z fotografji p. Darowskiego odtworzył wielkich rozmiarów portret. Portret ten odznacza się wielkiem podobieństwem i wcale dobrem wykonaniem. Zdolności rysownicze młodego rzemieślnika zasługują na to, aby dać im pole i możność stosownie się rozwinąć. Po tych owacjach odznaczających się rzewnością, odegrano sztukę p. Władysława Łozińskiego p. t. „Przybłęda“. Wszyscy artyści wywiązali się bardzo dobrze ze swych ról, a zwłaszcza Charałampyj Czerepaszko, Waśko urlopnik i Hawryło Małahaj wójt. Hanka córka Czerepaszki musiała po parę razy, na żądanie publiczności, powtarzać swoje piosenki. Gdy intryga pomyślnie się zakończyła dla pary zakochanej, cały personal artystów wystąpił ze śpiewkami, podnoszącemi zasługi czcigodnego solenizanta lub serdeczną mu życzliwość okazującemi. Komedyjka wywołała u publiczności serdeczny śmiech, a finał ją rozrzewnił. Wdzięczność należy się „Gwiaździe“, że umie uczcić prawdziwą zasługę.

— Za inicyatywą jeneralnego dyrektora kolei Karola Ludwika, dr. Edwarda Sochora, otrzymali wszyscy urzędnicy i słudzy tej kolei przez wzgląd na niepospolity obrót gratyfikację świąteczną (wielkanocną) w wysokości całej miesięcznej płacy. Jak się dowiadujemy, dyrektor kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, pan Schreiber, poczynił również potrzebne kroki, aby i urzędnicy tej kolei, która ostatniemi czasy cieszyła się tak niepospolitym obrotem, otrzymali podobne gratyfikacje. (*G. Lw.*)

— Przyznajemy z góry, że po tylu i tak świetnych koncertach a szczególniej ostatnim p. Smietańskiego byliśmy przekonani iż koncert p. Wagnera, zapowiedziany na dzień 23. marca, nie będzie miał powodzenia. Jakże jednak przyjemnie zdziwieni zostaliśmy, ujrzawszy miejsca prawie wszystkie zapełnionemi. Sądzimy, że zajęcie się to publiczności koncertem spowodowały głównie numery kompozycji własnej koncertanta, ogłoszone afiszami. Tem więcej jednak byliśmy w obawie o koncertanta, że o ile nam wiadomo, pan Józef Wagner nienależy do żadnej takzwanej frakcji muzycznej naszego miasta, a bez ich protekcji łaskawej, trudno dobić się uznania. Uznanie więc jakie samodzielnie potrafił sobie wyrobić, a czego dowodem był koncert 23. marca, jest dla niego tem zaszczytniejsze, że go zawdzięcza tylko własnemu talentowi. Koncert składał się przeważnie z utworów samego pana Wagnera, jednej sonaty Beethovena (op. 13) i Warjacji Schumana, wykonanych na dwa fortepiany przez p. Skibińskiego i samego koncertanta. Obydwa te utwory były odegrane wzorowo i z należnem artystycznem pojęciem. Koncertant powinien uważać się za bardzo szczęśliwego, że znalazł tak znakomitego tłómacza swoich myśli, jakim jest pani Dowiakowska. Melodja pana Wagnera, zatytułowana „Palma“ do słów tłómaczonych z Hejnego przez B. Zaleskiego, według naszego zdania jest najcenniejszą perełką jego kompozycji. Tyle tam tęsknoty, tyle prawdy, że byliśmy zachwyceni i wzruszeni do głębi. Figlarny zaś Mazurek „Powiem Mamie“ także p. Wagnera — to też i figlarnością odzywała się muzyka. Na żądanie pani D. powtórzyć go musiała. Z utworów pana Józefa Wagnera na sam fortepian najwyżej stawiamy polonez zatytułowany „Tadeusz Rejtan“ i Rapsod Ukraiński wraz z legendą p. n. „Noc i poranek“. Frazowanie umiejętne i oryginalne zrozumienie ducha narodu, ciężkiej chwili jego życia, zalecają te kompozycje. Do legendy jak słyszeliśmy wziął koncertant myśl z życia Zygmunta Augusta i Barbary. Z całego serca winszujemy zwrotu jaki się w utworach najnowszych p. Wagnera objawił i mamy nadzieję, że stanie się jednym z tylu serdecznych śpiewaków naszej ziemi. Niech mówia co chcą znawcy, dla nas najmilszą muzyką będzie zawsze nasza, ich bowiem tylko całkiem rozumieć i odczuć jesteśmy w możności. Chopin i Moniuszko to dla nas szczyt muzyki i tych z całego serca polecamy panu Wagnerowi. Mniej szczęśliwym jest utwor pana W. p. t. „Kołysanka“, chociaż zakończenie jego nadzwyczaj oryginalnem się nam zdało. Pani Dowiakowska była jak zawsze znakomitą śpiewaczką, jak zawsze odznaczającą się dobrą deklamacją i silnym głosem. Oprócz utworów koncertanta ślicznie odśpiewała uroczą „Niedzielę“ Moniuszki, Walczyk Balfego Il'piacere i nadprogramowy „Die Widmung“ Schumana, za co też publiczność przy każdem wyjściu nagradzała ją grzmotami oklasków. Na zakończenie wypada nam dodać, iż pan Ładnowski deklamował Odę do młodości a kwartet męzkich głosów wykonał świetnie serenadę p. t.: „Cicha noc“ p. Ottona Juliusza i na żądanie dwukrotnie powtórzył.

— W redakcji złożono znalezioną portmonetkę z biletami na odczyty naukowe i 13 centami wewnątrz. Właścicielka może odebrać swoją zgubę w redakcji od 9—12 przed południem.

— Na uczynioną reklamę z Brodów pod dniem 14. bm. a umieszczoną w kronice *Gazety Narodowej* nr. 63. oświadczam jak najuroczyściej, że w mojej korespondencji nie miałem na myśli, kogokolwiek i gdziekolwiek obrażać, ale tylko wytknąć prawodawstwu nieoględność w tem, że uprawniło na równi z innymi, wieśniaków i małych miasteczek mieszkańców, co do zniesienia lichwy. Czyż wobec tego prawa, sądy biorąc najostrzej i najskrupulatniej tego rodzaju sprawy, nie mogą jednak zaprzeczyć i odsądzić lichwie uprawnienia? nie! Także i przed notarjuszem, gdy strony staną i okoliczność tem prawem przewidziana już do zawarcia aktu nie przeszkadza, czyż notarjusz na ich

żądanie może odmówić sporządzeniu aktu? także nie! A znów na to, czy w trzeźwym stanie wieśniacy stają do tej czynności, to możemy wyznać, że znamy z bliska ten lud, i ztąd wiemy z doświadczenia, że tylko raz w rok wstrzymuje się od pijania wódki, i to przed południem przy praktyce religijnej, a zresztą używa jej przy każdej czynności. Tak jest, należałoby kuratelą prawną zasłonić jeszcze w lichwie niedojrzałego wieśniaka przed drugą stroną: czyhającym ciągle na niego chciwym żydem. A wtedy koszta utrzymania notarjatów, powinien kraj ponosić. *M.*

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości mianował następujących adjunktów sądu powiatowego sędziami powiatowymi w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego: Romana Zaczeńskiego w Kulikowie do Birczy, Antoniego Zembrona w Brzeżanach do Zbaraża, Ludwika Borowskiego w Dukli do Liska, Franciszka Wolfahrta w Kołomyi do Mielnicy, Juliusza Piątkowskiego w Żurawnie do Bełza a Franciszka Zeleskiego w Żółkwi do Janowa i przeniósł na własną prośbę sędziego powiatowego Michała Hofmokla w Bełzie do sądu powiatowego w Dobromilu w tymże samym charakterze.

Adjunkt sądowy Ernest Czechowski, mianowany został sędzią powiatowym w Gurahumorze na Bukowinie.

Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczyciela przy szkole w Jasionowie Piotrowi Świdnickiemu, dotychczasowemu zastępcy, a przy szkole w Stanisławczyku Janowi Manczyńskiemu, dotychczasowemu nauczycielowi.

Ministerjum handlu jak również król. węgier. ministerstwo dla rolnictwa, przemysłu i handlu udzieliły Karolowi hr. Bobrowskiemu z Andrychowa wyłączny przywilej na wyrabianie poprawnej falcowanej dachówki na przeciąg dziesięciu lat. Opis przywileju, o którego utrzymanie w tajemnicy nie proszono, zostaje w przechowaniu w c. k. archiwum przywilejów w Wiedniu.

Odpowiedź J. I. Kraszewskiego Stowarzyszeniu młodzieży polskiej „Ognisko“ w Wiedniu.

„Ognisko“ otrzymało na przesłany w dniu imienin zasłużonego naszego pisarza list, (nr. 64. *Gaz. Nar.*) odpowiedź, o której poufnie dowiedzieliśmy się; nie możemy jednak powstrzymać się od jej ogłoszenia, jedynie z tą myślą, że winna ona posłużyć za wyborną wskazówkę do zrozumienia stanowiska, jakie reszta śpiącej młodzieży naszej wobec ciążących na niej zadań zająć ma:

Do szanownego Towarz. polsko-akademickiego „Ognisko“ w Wiedniu.

„Nie nam, nie nam, ale wspólnej naszej Matce Polsce cześć i sława; wyszliśmy z jej łona, w spadku po niej otrzymaliśmy tradycje wielkie, przekażmy je wiernie pokoleniom następnym, zostańmy sobą. Polskiemu duchowi i myśli polskiej cześć.“

Od tych słów mimowolnie z duszy płynących poczynam odpowiedź moją dziękczynną dla Was przezacna młodzieży akademicka! My jesteśmy u schyłku dni naszych i pracy, we Wasze ręce przekazujemy to cośmy nieśli, piastowali i żywili, zachowywali od zguby, w Was nadzieja przyszłości.

Dziękuję Wam nie za siebie, bo czemże jeden człowiek, wobec pokoleń i idei? Dziękuję Wam w imieniu Ojców, Dziadów, pokoleń, w imieniu narodu, które zachowali miłość Ojczyzny, poszanowanie Jej i uczucie dla pracy. Na Wasze to ręce zdamy tę arkę przymierza, którąśmy na ramionach nieśli póki sił stało.

Wam cześć i szczęść Boże, nadziejo lepszej przyszłości i nieodrodni synowie Polski.

Wdzięczen Wam zasyła serdeczne pozdrowienie braterskie

J. I. Kraszewski.

Drezno 18. marca 1874.

— **Od Burniatowa.** W maleńkiej na krańcu podgórza zapadłej mieścinie, w Rożniatowie, odbyło się 18. bm. publiczne posiedzenie sądu, z prokuratorem sądowym, i z całą powagą publicznych rozpraw; rzecz to nowa dla nas, a pierwsza ta próba napełnia nas otuchą i uszanowaniem. Od kilku miesięcy zmiłował się nad nami p. prezydent sądownictwa, i przysłał na posadę adjunkta sądowego do Burniatowa pana Towarnickiego, który jakkolwiek młody, dał nam się poznać jako bardzo zdolny, energiczny, niezłomny i nieugięty prawości sędzia, kierujący się jedynie prawem i sumieniem, a przytem gorliwy i rzetelny; słowem, ludność cała naszego okręgu sądowego powtarza: „Za adjunkta Towarnickiego daj Boże zdrowie panu Schenkowi!“ Ale źle powiedziałem: cała ludność; bo taki sędzia w opłakanym położeniu naszego społeczeństwa, jako serdeczny opiekun ciemnego ludu, wyzyskiwanego bez miłosierdzia przez pijawki naszego kraju, silną ręką odpierający i karcący nieludzkie zdzierstwa, musi stać się przedmiotem nienawiści tych... którym stanął w drodze; to los zwykły prawego sędziego u nas! Demonstracje, oskarzenia, choćby bez najmniejszej podstawy, zaczynają się sypać; wiedzą bowiem, że te ciągłe i ciągłe nagabywania nareszcie znużą, odbiorą spokój a w końcu złamią i najsilniejszy organizm, albo przynajmniej spowodują prośbę o przeniesienie w inne miejsce. To samo stało się udziałem i naszego adjunkta: rozwielmożony tu pokątny pisarzyna, po różnych próbach, i jak powiadają, ofertach przyjaźni i nieprzyjaźni, i prośby i groźby, zdybawszy się z mężem nieugiętym, poszedł zwykłą drogą; sypnęły się oskarzenia, i to na teraz jeszcze nie bezimienne; skutek był ten, że sąd wyższy delegował p. Kopacza, sędziego z sąsiedniego Kałusza, do przeprowadzenia publicznej o to rozprawy w Rożniatowie, która trwała od godziny $9^1/_2$ z krótką przerwą obiadową aż do wieczora; rezultat, rozumie się, był jak najlepszy, tj. wykazanie napaści i trzumf poczciwej sprawy.

Nie mogę przytem nie wspomnieć o p. Kopaczu; cała szeroka okolica zna go od lat kilku jako nieustraszonego szermierza sprawiedliwości, to też wszystko co uczciwe, uwielbia go, wszystko nieczyste drzy przed nim, (i z tej strony któż go nie zna?), ale muszę wyrazić pełne podziwu uznanie, z jakim taktem nieporównanym, jak zwięźle i jasno i płynnie, a z jaką uprzejmością i stanowczością prowadził rozprawy, przesłuchanie świadków itd.; zaiste zdawało mi się, zapomniawszy gdzie jestem, że przysłuchuję się rozprawom w stolicy, prowadzonym przez doskonałego sędziego, wprawionego długoletniem doświadczeniem. P. Kopacz, muszę dodać, jest człowiekiem jeszcze młodym.

Kończę prośbą do p. Schenka: takich, takich sędziów jak ci dwaj panowie! a sprawiedliwość nie będzie czczym wyrazem, i oczyści się powietrze, które, niestety! w biednym naszym kraju tak trąci zgnilizną, że z daleka trzeba nos zatykać. Wielka jest ufność, z jaką oczekuje od prezydenta pana Schenka kraj nasz, że go oczyści z tych trędów zgnilizny, i gdyby nie ostatni okólnik... ale dajmy temu pokój.

— **Zemsta kobiety.** Bardzo ciekawy pod względem psychologicznym proces toczył się obecnie przed sądem przysięgłych w Petersburgu. Rzecz się miała tak: Asesor kolegialny Tichaczew miał w r. 1867 stosunek romansowy z niejaką panną Eugenią Diakonow. Stosunek ten doszedł do dość ścisłych poufałości. To jednakże nie przeszkodziło panu Tichaczewowi porzucić uwiedzioną dziewczynę i ożenić się z inną. Lecz niedość mu było tego, bo jeszcze potem rozgadał wszystkie tajemnice swej miłości z panną Diakonów, podając tym sposobem jej imię na pośmiewisko ludzi, a co najboleśniejsza, naraził ją na szyderstwo zwycięzkiej rywalki, którą poślubił Tichaczew. Obrażona do żywego kobieta poprzysięgła mu zemstę. Korzysta więc z miłości kapitana Repenina, jaką ku niej rozgorzał, spowiada mu się z przeszłości i staje się jego żoną pod warunkiem, że dopomoże jej do zemsty na Tichaczewie. Zaczęła się więc pogoń obojga małżonków za uwodzicielem. Podły Tichaczew nie chciał ani się bić z Repeninem, ani też nie mógł zdecydować się na samobójstwo, krył się tylko przed swoimi prześladowcami. Lecz wszędzie, w najdalszych zakątkach carstwa i we wszystkich miejscowościach za granicą, Repeninowie umieli go odszukać, a po półrocznej gonitwie dopadli go dnia 27. listopada z. r. w Petersburgu i zamordowali: kapitan Repenin pchnął go parę razy sztyletem, a jego żona dobiła konającego wystrzałem z rewolweru w głowę. Przysięgli uznali, że zemsta tej kobiety była całkiem słuszną i wyrokiem sądowym została ona zwolnioną od wszelkiej winy; jej mąż poszedł na dwa lata w katorgę w Jenisejską gubernię, a później ma jeszcze przebyć ośm lat na posieleniu.

— **Bohaterstwo dziewczęcia.** W mieście Witten w Prusiech, wybuchł niedawno w piwnicy dużej, przez kilkadziesiąt rodzin zamieszkałej kamienicy ogień. Cały dom zapełnił się nagle dymem, tak, że przerażeni mieszkańcy byli pewni, iż schody stoją w płomieniach. Między innemi scenami, jakie wywołał ten popłoch, zdarzyło się także, iż pewna dziewczyna szesnastoletnia z trzeciego piętra po wiotkich drabinkach pompierskich zniosła na dół swego czteroletniego braciszka, trzymając go za sukienkę w zębach. Raz złamał się pod nią szczebel, ale tak silnie trzymała się rękami, że nie spadła, ale domacała się nogą następnego szczebla i zeszła szczęśliwie aż na dół. Taki dowód miłości siostrzanej to prawdziwe bohaterstwo!

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków dnia 25. marca. (Od banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.)

Oświęcim. Na wczorajszym targu było wołów drobnych 62 sztuk, płacono za parę na nogach 252 — 260 zł. W tygodniu upłynionym dostawiono nierogacizny 641 sztuk, płacono za parę na nogach od 80 — 100 zł.

Wiedeń. Na targ poniedziałkowy d. 23. marca dostawiono wołów 3451 sztuk, między temi galicyjskich 1034 sztuk; płacono za cetnar mięsa 28.50 — 30.50 zł. Targ był zły, cena mięsa spadła o 1 zł. na cetnarze. Procent przy zamianie żywej wagi na martwą potrącano o wiele większy jak zwykle. Wtorek d. 23. marca było nierogacizny 2764 sztuk, płacono za cetnar mięsa stosownie do gatunku 30.50, 28, 23 — 32.50, 30, 25 zł. Czwartek d. 19. marca było owiec 848 sztuk, płacono za cetnar mięsa 24—27 zł.

Berlin d. 23. marca wołów 2607 sztuk, płacono cetnar mięsa 20 — 23 tal., nierogacizny 5711 sztuk, cetnar mięsa 18—19 tal., owiec 8070 sztuk, za 40 f. 8 tal., za 45 f. 9 tal. z wełną.

Wiedeń dnia 23. marca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1032, węgierskich 2193, niemieckich 226, razem 3451 sztuk; targ był nadzwyczajnie zły; płacono za galicyjskie woły lichsze 28 do 29 zł., dobre 30 zł. najlepsze 30.50 zł. 1350 ft. para; do 200 wołów zostało niesprzedanych. Na przyszły tydzień chociażby li 2500 wołów przyszło, to targ niemoże być dobry, ponieważ przed świętami, w wielkim tygodniu i przez święta mała konsumcja jest na mięso.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck.

Ustęp z listu p. Wdówki na uczynione mi niesłuszne zarzuty przez p. Hordyńskiego w *Gaz. Nar.* nr. 53. Nie miałem zamiaru odpowiedzieć p. Hordyńskiemu, gorzelnikowi w Strzyżowie, ani też zbijać mylnych jego twierdzeń, z któremi wystąpił przeciw mnie w *Gaz. Nar.* z 6. marca nr. 53, ponieważ takowe nie mogą być przedmiotem jakiejkolwiekbądź polemiki, ale p. Wdówka mocno zgorszony fałszywemi wnioskami ucznia Ballinga, na polu teorji gorzelniczej, zwrócił się do mnie listownie na dniu 7. marca prosząc, abym nie pozostawił błędnych twierdzeń p. Hordyńskiego bez odpowiedzi.

P. Wdówka tak jasno zbija w swym liście mylne twierdzenia p. Hordyńskiego, że uważam za właściwe podać do wiadomości publicznej ustęp z listu, dotyczący tego przedmiotu. Przekona to najlepiej, że p. Hordyński jakkolwiek mniemany uczeń p. Ballinga, miałby jeszcze niektóre rzeczy do nauczenia się w naszej polskiej lwowskiej szkole gorzelniczej.

P. Wdówka pisze co następuje: „P. Hordyński liczy, że 100 funtów krochmalu dają 112 funtów cukru, gdzie teorja Wpana wyraźnie mówi, że 100 funtów krochmalu mogłoby dać tylko 11·1 funtów cukru; ale p. Hordyński nic nie wie o tem, że podług najnowszych doświadczeń od tej ilości cukru należy jeszcze odtrącić 6%, z których przy fermentacji nie tworzy się alkohol, lecz jedna część przechodzi w glicerynę i w kwas bursztynowy, a druga zaś służy drożdżom za pokarm, tak, że ze 100 funtów cukru przy fermentacji tylko 94 funtów dają alkoholu. Chociaż więc wszędzie przyjęto jako teoretyczny wydatek $^1/_2$ funta alkoholu z 1 funta krochmalu i cukru, to jednak p. Hordyński całkiem fałszywie liczył wydatek ściśle teoretyczny, jaki mógłby być otrzymany z produktów wyrabianych w mej gorzelni. Wyrabiam w gorzelni, jak w pierwszym moim liście do Wgo pana Dobr. podałem, 5040 funtów kartofli, zawierających 978 funtów krochmalu, do tego 489 funtów słodu zielonego a 100 funtów słodu suchego, zawierających razem 236 funtów wyciągu; widać, że z braku należytych wiadomości p. Hordyński zalicza wyciąg do krochmalu, w wyciągu bowiem znajduje się już cukier, nie zaś krochmal. Licząc więc ściśle teoretycznie otrzymalibyśmy z kartofli $978 \times 1·11 = 1085$ funt. cukru; z tego odciągnąwszy 6% które przy fermentacji nie dają alkoholu, co czyni 79·29 funtów cukru, pozostaje więc $1321 - 79·29 = 1242·29$ ft. cukru. Podług ścisłego obliczenia teoretycznego 100 funtów cukru dają 51·1 funtów absolutnego alkoholu, a zatem ściśle teoretycznie mógłbym otrzymać: $12·42 \times 51·1 = 634·662$ funtów obsolutnego alkoholu czyli $634662 : 4309 = 147·2$ garncy spirytusu na 80 st. Tral., nie zaś 157 garncy jak sądzi p. Hordyński; ja wydaję z powyższych produktów 7 wiader i 27 miar spirytusu na 85 st. Trallesa, co razem wynosi 121·1 garncy spirytusu na 80 st. Tral. czyli $121·2 \times 100 / 147·2 = 82·3$ procent wydatku ściśle teoretycznego, a nie zaś 75, jak za pomocą swej dziwnej teorji podobało się obliczyć p. Hordyńskiemu.

Wdówka.“

Do tych obliczeń zupełnie sprawiedliwych p. Wdówki muszę jeszcze to dodać, że 236 funtów wyciągu słodowego w żaden sposób nie mogą być uważane za 136 funtów cukru, tak, że przyjęta wszędzie dla ułatwienia praktycznego obliczenia powszechnie liczba $^1/_2$ funta absolutnego alkoholu z 1 funta skrobi i cukru jako wydatku teoretycznego, istotnie z prawdą bardzo się nie mija.

Co do praktycznych rezultatów p. Hordyńskiego, to bardzo bym się cieszył, że nasz rodak gorzelnik, jakkolwiek i nie uczył się w naszej szkole lwowskiej, osiągnął tak znakomite rezultaty, muszę atoli prosić p. Hordyńskiego o dokładne daty, z których by się dał obliczyć otrzymany przezeń wydatek, gdyż gołosłowne twierdzenie, że daje taki lub owaki wydatek, nie może ani dla mnie ani dla właściciela gorzelni mieć żadnego znaczenia. Oświadczam, że gotów jestem zwiedzić gorzelnię p. Hordyńskiego, i jeżeli przekona mnie o wydatkach jakie ma otrzymywać, ogłoszę takowe nie tylko w naszych ale i w zagranicznych pismach. W każdym razie jednak dziwacznego twierdzenia p. Hordyńskiego, że przy pomocy aparatu Hollefreunda zdoła osiągnąć w praktyce zupełny teoretycny wydatek, z pewnością by nie powiedział uczeń szkoły gorzelniczej lwowskiej, wreszcie nie mógł się p. Hordyński tego nauczyć od profesora Ballinga. Nie wchodząc w dalsze wyjaśnienia, muszę oświadczyć że kto twierdzi, że w praktyce otrzyma zupełny teoretyczny wydatek, ten nie może mieć prawdziwego pojęcia ani o teorji, ani o praktyce.

Lwów dnia 10. marca 1874.

Dr. Rudolf Günsberg.

Księgosusz. Z powodu sprawdzenia księgosuszu w Szwejkowie w powiecie Podhajeckim zarządzono wszelkie środki ostrożności celem przytłumienia zarazy a oraz zabroniono odbywania targów na bydło rogate w Podhajcach, Horożance i Zawadowie.

Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie, Stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką (ulica Akademicka l. 5.) odbędzie w bieżącym jeszcze miesiącu ogólne zgromadzenie. Ze sprawozdania, które dyrekcja przedłoży, podajemy niektóre dane. Towarzystwo liczyło z końcem 1873 r. 925 członków. Obrót kasy roczny wynosi 665.395 złr. 62 ct.

Bilans: I. Stan czynny: a) gotówka w kasie z d. 31. grudnia 1873 roku 5.398 złr. 38 ct. b) Stan pożyczek udzielanych członkom na skrypta i weksle 86.444 złr. 82 ct. c) Stan pożyczek udzielanych członkom na zastaw 2.565 złr. 77 ct. d) Procenta na 1874 r. naprzód wypłacone 46 złr. 12 ct. e) Procenta zaległe za 1873 rok 952 złr. 19 ct. f) Koszta założenia i mobiliów po strąceniu 10% zużytku 581 złr. 91 ct. Razem 95.989 złr. 26 ct.

II. Stan bierny: a) udziały członków 25.754 złr. 90 ct. b) wkładki na rachunek bieżący 55.745 złr. 54 ct. c) wierzycieli wexlowi 6.000 złr. d) procenta na 1874 z góry pobrane 3.211 złr. 87 ct. e) fundusz rezerwowy 1.787 ct. f) czysty zysk za 1873 r. 3.489 złr. 3 ct. a. w., razem 95.989 złr. 26 ct. Co do rozdziału zysków wnosi Rada zawiadowcza wypłatę 15% dywidendy od 11.080 złr. udziałów uprawnionych do dywidendy, do funduszu rezerwowego 650 złr., na muzeum przemysłowe 100 złr., na pierwsze potrzeby „związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“ 100 złr. i. t. p.

Cyfry powyższe najwymowniej przemawiają o rozwoju Towarzystwa, są one wszystkie w porównaniu z bilansem na 1872 rok podwojone. (*Związek.*)

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 24. marca 1874.

Licytacje. W sądzie del. w Tarnowie gospodarstwa wiejskiego pod l. 83. w Skrzyszowie d. 10. kwietnia. W sądzie pow. w Makowie licytacja domu pod l. 190 w Zembrzycach na d. 9. kwietnia.

Dobra Hroszówka w Sanockiem, nabył na publicznej licytacji dnia 17. bm. Konstanty Bobczyński za cenę 40000 zł.

Ostatnie wiadomości.

W węgierskiej Izbie niższej rozwinął Ghyczy swój program finansowy; oświadczył, iż pierwszem jego zadaniem będzie redukcja wydatków, że w stosunkach do drugiej połowy monarchii będzie dążył do zupełnego porozumienia, wykluczając wszelką możność wzruszania uznanych podstaw ugody; kwestje reform zależą przedewszystkiem od przywrócenia równowagi budżetowej, co będzie głównem jego zadaniem.

Prezydentem Izby w miejsce Bitta wybrany został Perczel.

Goniec urzędowy zamieszcza rozporządzenie ministerjalne o oddanie pod sąd kilku sędziów pokoju na Podolu. W ogóle rewizja, zarządzona przez ministerstwo na Litwie i Rusi, miała wykryć ogromne nadużycia. Takie to są moskiewskie rządy!

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 26. marca. Posiedzenie Izby posłów; dalszy ciąg rozprawy budżetowej. Przyjęto według wniosków komisji wydatki na wszechnice w Gracu, Pradze, Lwowie i Krakowie. Nad wniesioną przez komisję rezolucją, względem założenia jeszcze jednej wszechnicy, wszczęła się długa rozprawa. Elvers domaga się uwzględnienia Morawy, Keil Salcburga, a przynajmniej aby w Salcburgu założono wydział medyczny; Porenta podnosi potrzebę założenia akademii praw dla Wybrzeża z językiem wykładowym włoskim. Tomaszczuk pragnie, aby tę kwestję rozstrzygnięto ze stanowiska interesu państwowego; podnosi, że najwybitniejszym wyrazem jedności Austrji jest jedność w wykształceniu, zwraca uwagę, że od czasów spolonizowania wszechnic lwowskiej i krakowskiej, Bukowina straciła łączność z germańskim duchem wykształcenia austrjackiego, że zatem wszechnicę tę nową należy założyć w Czerniowcach. Raclag żąda założenia wszechnicy w Lublanie. Minister Stremayer oświadczył, że rząd jeszcze nie upatrzył żadnego miasta dla przyszłej wszechnicy, że jednak postara się, aby na przyszłej sesji mógł tę sprawę przedłożyć Izbie całkiem przygotowaną; poczem rezolucję komisyjną przyjęto, a dodatki Elverta i Raclaga odrzucono.

Madryt d. 26. marca. Urzędowo donoszą: Serrano rozpoczął wczoraj atak na karlistów (w okolicach Sommorrostro. Bilbao, Portugalete.) Bitwa trwała cały dzień i skończyła się zdobyciem pozycyj, zacięcie przez karlistów bronionych. Na tych pozycjach obozują teraz republikanie. Flotta poparła dzielnie operacje Serrana. Straty w ludziach są znaczne.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 25. marca 1874.
godzina 10. minut 35 przed południem.

Akcje kred.	212.50.	Anglo-austr.	125.—.
Unionsbank	118.—.	Vereinsbank	16.25.
Kolei Kar. Lud.	—.—.	Kolej połudn.	146.—.
Franko-austr.	—.—.	Baubank	62.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 26. marca 1874.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	32.—.	Węgier. kred.	145.—.
Anglo-austr.	122.—.	Unionsbank	116.25.
Kolej Kar. Lud.	239.—.	Kolej siedm.	205 50.
Kolej południo.	147.—.	Kolej Alföd.	140.50.
Kolej Elżbiety	198.—.	Kolej Lw.-czer	143.50.
Węg. Nordostba.	105.—.	Vereins-Bank	17.—.
Kolej Rudolfa	—.—.	Węg. Ostbahn.	50.—.
Gal. indemniz.	78.—.	Losy z r. 1864	137.50.
Koszyc.-Oderb.	134.—.	Verkehrsbank	100.—.
Losy tureckie	44.50.	Baubank-Act.	62.50.
Kolej państwow.	317.50.	Bankverein	79.—.
Wied. Bauver.	32.50.	Hyp. Ren. ban.	22.—.

Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Dziś na dochód p. Stanisława Dobrzańskiego po raz trzeci „Piękna Helena“.

Lwów, z Izby handlowej dnia 26. marca.

	płacą złr.	w. a.	żądają złr.	w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	236	—	238	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	144	—	146	—
Banku hip. gal. po 200 zl.	210		214	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83	—	84	—
„ „ „ 4 pr. w. a.	—		74	
„ „ „ 5 pr. okres.	83	25	84	25
Banku hip. gal. 6 pr.	87	50	88	10
Gal. zakł. kred. włośc.	93		94	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	78		78	80
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86	50	87	50
Losy miasta Krakowa	20		22	
„ „ Stanisławowa	18		19	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	15	5	23
Dukat cesarski	5	18	5	26
Napoleondor	8	88	8	96
Pół imperjał rosyjski	8	96	9	15
Rubel rosyjski srebrny	1	65	1	7[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1	54	1	55
Pruskie bilety kasowe	1	66	1	67
Srebro	105	75	107	—

Wiedeń d. 24. marca.

	płacą złr.	w. a.	żądają złr.	w. a.
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69	40	69	50
„ „ w sreb. 5 „	73	75	73	85
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.	3[illegible]5	—	316	—
1839 $^1/_5$ losu „	264	—	266	—
1854 po 250 zł. 4 pr.	98	—	98	25
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	102	75	103	25
1860 „ 100 „ „ „	108	—	109	
1864 „ 100 „ „ „	138		138	25
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119	50	120	—
Oblig. indm. (za 100 zł.)				
Galicyjskie	78	—	78	50
Bukowińskie	76	75	77	25
Inne publiczne pożycz.				
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p	94	75	95	—
Węg. poż. [illegible]	77	—	77	25
Turecka poż. kol. po 400 fr	45	50	45	75
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zl. 120	130	50	131	—
Bodencred. au. po 200 zl. 40 pr	—	—	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zl	220	75	221	—
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p	150	50	151	—
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	865		870	
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	34	50	35	—
Franco-węgier. po 200 z. em. 40 pr.	53	—	53	50
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—		—	
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—		—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—		—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—		—	
Renten bank po 200 złr.	—		—	—
Banku nar. austr po 600 zł.	962		964	
Banku powsz. aus. po 200 złr.	66	—	67	
Unionbank po 200 złr.	122	—	122	50
Vereinsbank po 200 zł. o. 40 p	18	—	18	25
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	104	—	104	50
Wechslerbank wied. po 200 zł.	171	—	173	—
Wied. bankver. po 200 złr	73	—	75	
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	119	—	119	25
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	—	—	—	—
Dniestrzańskiej „ „	—	—	32	50
Elżbiety „ m. k	199	—	200	—
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2060	—	2065	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	198	—	199	—
Kol gal. Karl. po 200 zł m.	237	25	237	75
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł w. k	144		145	—
Mor. Szl. (cent.) po 300 złr. s	—	—	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	185	—	185	50
„ „ lit. B. po 200 zł sr.	97	—	98	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	157	—	158	—
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	134		134	50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	316	50	317	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	143	50	144	—
Tramway wied. po 200 zł	143	—	143	
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	[illegible]	50	[illegible]	—
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s	103	[illegible]	104	
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	54	—	55	—
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	134	25	135	75
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł	63	—	68	50
„ „ wied. „ 100 „	35	25	35	50
„ tanich pom. po 100 z.	15	80	16	—
Borys.-Petr. Cp. po 200 zł. w. a.	—		—	
Listy zastaw. (za 100 zł)				
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	94	50	95	—
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a	84	50	85	75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	75	—	—	—
„ „ 5 pr. w. a.	83		84	—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	87	50	88	—
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	95	50	—	—
Bank nar. austr. m. k 5 pr	—	—	—	—
„ „ „ w. a.	90	10	90	30
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.				
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	79	60	79	75
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	85	—	—	—
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93	50	94	—
Dniestrzańska 300 „ „	40	75	41	25
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	94	50	95	50
„ em. 1862 5 pr	92	50	93	—
„ em. 1870 5 pr.	—	—	—	—
„ em. 1872 5 pr.	99	—	99	25
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	91	50	92	—
„ „ 5 pr. w. a	87	—	—	—
„ „ 5 pr. sr.	104	90	105	10
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	—	—	—	—
„ II. em. 5 pr. „	102	—	102	50
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
Lw. Czer Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76	50	77	—
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—	—	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	78	—	79	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	—	—	93	50
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	91	75	93	25
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	90	10	90	30
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	83	50	83	75
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	168	75	169	25
Klary po 40 złr. m. k.	28	—	30	—
Keglevich „ 10 „ „	15	—	16	—
Krakowska po 20 złr.	20	50	21	—
Palffy „ 40 „ „	23	75	24	25
Rudolfa „ 10 „ „	13	50	14	50
Ks. Salm „ 40 „ „	32	25	32	75
St. Genois „ 40 „ „	23	50	24	50
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	16	50	17	50
Waldstein po 20 zł. m. k.	24	—	24	50
Windiszgrätz po 20 zł. „	20	—	21	—
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94	15	94	30
Hamburg 100 mark. banko.	55	—	55	10
Londyn 10 ft. sterl.	111	75	111	85
Paryż. 100 frank.	44	20	44	30

Do Szanownych Abonentów

„STRZECHY“.

Wydawnictwo „Strzechy“ potrzebując dokładnie wiedzieć, jaki skutek odniosła odezwa jego, umieszczona w ostatnim zeszycie przeszłego rocznika, uprasza najuprzejmiej swoich Szanownych Abonentów, ażeby tak swoje, jako też nowo zebrane karty abonamentowe najdalej do 1. kwietnia r. b. pod adresem: Wydawnictwo „Strzechy“ łaskawie nadesłać raczyli.

F. H. RICHTER
1780 1—1 wydawca „Strzechy“.

OSOBA

zręczna w kroju i szyciu sukien damskich, jakoteż w udzielaniu nauki krawiectwa, która była już zatrudnioną w jednym z większych magazynów, znajdzie umieszczenie w jednym domu na prowincji w większem mieście. Bliższa wiadomość w Adm. Gaz. Naro. 1783 1—3

W Meryszczowie poczta Przemyślany, jest

100 pni dobrej pasieki

z wolnej ręki do sprzedania, ktoby takową kupić zamierzał, raczy się zgłosić do właściciela onej **M. H.** na miejscu. 1781 1—3



W Sosołówce poczta Ulaszkowce, są na **sprzedaż** 1779 1—2

owce krajowe

czarne i białe przeważnie matki z jagniętami i jarki **sztuk 150**; tamże jest do nabycia

nasienie buraków

żółtych Pobla, korzec po 15 zlr. w. a.

Folwark Kniaże

ma na sprzedaż

jęczmień belgijski

do siewu

po cenie 9 zlr. 60 ct. za korzec, wagi 150 funtów (loco Kniaże). 1741 2—2

Worki liczą się po 70 ct. za sztukę.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd gospodarski w Kniażu.**

Stacja kolei i poczta tamże.

Syrop z chiny i żelaza

PP. GRIMAULT & C.

aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wycieńczone organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności peryodycznych odpływów*, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, któryn kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. 1035 17—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Fran w Rzeszowie pp. Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

F. Kernreuter,

we Wiedniu, Hernals, Hauptstrasse Nr. 115, an der Pferdebahn.



1335 5—36

Sikawki ogrodowe i ogniowe wszelkiego rodzaju i wielkości, kowy, pompy do budowania, maszyny do wydźwigania wody na każdą głębokość, pipy do piwa, wina, spirytusu, oleju i petroleum, węże, konewki do ognia i przyrządy do gaszenia ognia. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Agronom

teoretycznie i praktycznie wykształcony, który samodzielnie zarządzał większemi majątkami w królestwie Poznańskiem i od pięciu lat w Galicji, będący dotychczas w obowiązku, posiadający najchlubniejsze świadectwa a w razie potrzeby może być przez dawniejszych chlebodawców poleconym, poszukuje od 9. kwietnia r. b. posady, na stałą pensję lub tantieme. Wiadomości udzieli pan Hudzik, mechanik w Bełzie. 1703 3—3

Firma-Löschung

H. B. SCHAPIRA.

Angesichts **unberechtigter** Fortführung der Handelsfirma „H. B. Schapira“, deren Inhaber Hirsch Beer Schapira am 29. Juni 1870 zu **Leipzig** verstorben ist, hat das h. k. k. Kreisgericht Złoczów die **Löschungs-Re**gistrirung dieser durch das erfolgte Ableben des Inhabers e los henen Einzelfirma „H. B Schapira“ über Einschreiten des Miterben, Herrn Osias H. Schapira und seiner Rechtsnehmerin Frau Betti Schapira de praes. 22. Juni 1873 Z. 5522, am 27. August 1873 Z. 6310 beschlossen, worauf dieser Löschungsbeschluss, unter Verwerfung des Seitens der Miterben: Herrn David Schapira und Frau Malke Posner ergriffenen Rekurses das hohe k. k. Oberlandesgericht zu Lemberg bestätiget hat. Vor-tehendes bringen, im Zwecke Wahrung ihrer Rechte, die **Löschungswerber**, Herr Osias H. Schapira und Frau Betti Schapira, mittelst ihres Bevollmächtigten Landesadvokaten Dr. Leo Rappaport, hiemit zur vorläufigen Kenntniss der Interessenten.

Lemberg am 25. März 1874.

Asystent farmacji

znajdzie umieszczenie 1782 1—3

w aptece Michała Kulaka w Brodach.

ASTHMA

CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)

PP. Grimault & Comp.

Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejbąź niebyły formie i postaci, miały za podstawę *belladonnę, stramonium, nikotynę* albo *opium*.

N edawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u p. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa. 1036 17—23

L. 166.

OBWIESZCZENIE.

Wydział Rady powiatowej Rudeckiej ogłasza niniejszem, że rachunki z roku 1873 złożone są w kancelarji naszej do przejrzenia przez opodatkowanych powiatu. 1753 3—3

Rudki dnia 14. marca.

Impotencje (osłabienie siły męzkiej) **polucje, stryktury upławy**, również wszelkie **słabości tajemnicze**, które z powodu niedały sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją 1672 8—10

lekarz prakt. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemniczych

JAN KURPIEL

mieszkający przy ulicy Kopernika (dawniej Szeroki) nr. 16. Godzina ordynac. od 9. do 12. przed. od 2. do 5. po południu. Na honorowane listy udzielam rady i ślę odwrotną pocztą medykamentami.

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest to: 1015 56—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem,

dla tego to działa szczególnie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjn. pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha i w składzie K. Mikolascha



Handel

towarów korzennych

Karola Bałłabana

we Lwowie,

pod „złotym Kogutem“,

poleca na zbliżające się

Święta wielkanocne

najtaniej

w najlepszej jakości:

Cukier w głowie	1 ft.	po	30	ct.
„ „ najlep. Rafinad	1 „	„	31	„
„ rznięty w kostki	1 „	„	32	„
„ w mączce najlepszy	1 „	„	32	„
„ najlepszy na funty	1 „	„	32	„
Migdały wybierane	1 „	„	56	„
„ gorzkie	1 „	„	80	„
Daktyle wybierane	1 „	„	54	„
Rodzynki sułtań. (bez pestek)	„	„	40	„
„ Eleme duże	1 „	„	36	„
„ czarne drobne	1 „	„	32	„
Malaga	1 „	„	1.—	„
Cykata	1 „	„	1.30	„
Arancini (łupki pomarańcz.)	1 „	„	72	„
Powidła węgierskie słodkie	1 „	„	24	„
Śliwki tureckie	1 „	„	32	„

Wszelkie gatunki korzenia najtaniej.

Opłatki . . . . 100 sztuk „ 80 „
Smalec . . . . 1 ft. „ 44 „
Czokolada 1 ft 74 ct. 94 ct. z wanilją 90 „
Musztardy francuskie i kremskie najświeższe
Sardynki w puszkach po 45 ct., 54 ct., 75 ct., 90 ct. i 1.50 ct.
Śledzie marynowane sztuka 10 ct., szkockie para 18 ct.
Rozolisy flaszka 80 ct., 90 ct. i 1 zł.
Likwory krajowe i zagraniczne po 1 zł., 1 zł. 80 ct., 3 zł. 25 ct., 4 zł.
Rum Jamaika najlepszy miara 2.80 ct.
„ „ flaszka 1.40, 70 ct. i 38 ct.
„ „ dobry miara 2 zł. 20 ct.
„ „ flaszka 28 ct., 55 ct., 1.10 ct.

WINA.

Vöslauer czerwony	flaszka	90	ct.
„ biały	„	90	„
Klosterneuburger	„	90	„
Burgunder czerwony	„	90	„
Köbanyi biały	„	75	„
Budai czerwony	„	75	„
Bakatorer biały	„	1.—	„
Hegelauer „	„	1.10	„
Wilanyi Muskat	„	90	„
Claret czerwony	„	75	„
Ruster damski	„	1.—	„
Maszlacz wytrawny	„	1.50	„
Tokajer „	„	2.—	„
„ słodki	„	1.60	„

Biorąc za 50 guldenów, nie liczę za opakowanie i odstawiam towar do każdej stacji koleji galicyjskiej opłatnie.

Zamówienia na jedynie dobre drożdże już przyjmuję i wysyłam takowe na **Święta dnia 28. marca.** 1613 7—8

Najtaniej w handlu St. Markiewicza we Lwowie, Rynek l. 42.

Cukier czysty w okruchach	funt cnt.	29	**Rodzynki** czarne drobne	funt cnt.	32	**Drożdże** najsilniejsze . . funt cnt. 70
„ rafin. w mączce do ciast	„	31	„ duże żółte	„	36	**Powidła** węgierskie . . „ 24
„ „ w głowach	„	30	„ sułtańskie bez pestek	„	40	**Marmolada** włoska . . „ 44
„ „ „ najprzed.	„	31	„ Malaga na gałązkach	zł. 1.—		**Masło** dworskie . . funt cnt. 60 i 64
Kawa Rio oraynarna	„	84	**Migdały** słodkie	cnt. 76		**Smalec** wieprzowy najczystszy funt cnt. 44
„ Santos czysta	„	96	„ w łupkach á la Princesse	zł. 1.20		**Słonina** gruba solona . . „ 44
„ Portoriko dobra	zł.	1.—	**Daktyle** aleksandryjskie	cnt. 52		**Świece** Milly i Apollo . . „ 68
„ Ceylon drobna	„	1.04	„ Maroko tłuste	zł. 1.—		„ Stolin stearynowe . . „ 58
„ „ przednia	„	1.08	„ na gałązkach Bukiet	„ 2.50		„ parafinowe złobkowane pakiet „ 40
„ „ najprzedniejsza	„	1.12	**Figi** sułtańskie	cnt. 44		**Wanilia** meksykańska . . lut zlr. 3.—
„ Moka arabska	„	1.12	„ wieńcowe	„ 28		**Szafran** francuski . . cnt. 1.40
Czekolada wiedeńska funt ct. 56. 70 i 80			**Cykata** włoska smażona	zł. 1.20		**Żelatyna** biała francuska . . „ 10
„ Bodenbach wanil. funt ct. 90 i zł. 1			**Skórki pomarańczowe**	cnt. 89		„ różowa . . „ 12
„ Sucharda Szwajcar. funt zł. 1.20 i 1.40						

Wina białe we flaszkach

Zieleniak Nr. 3 stołowe	zlr.	—.60
„ Nr. 2 łagodne	„	—.80
„ Nr. 1 wytrawne	„	1.—
Maszlasz wytrawny łagodny	„	1.20
Feslauer biały i czerwony	„	—.90
Erlauer czerwony	„	—.60
Karlowitzer czerwony	„	—.70
Budai Jalicesza	„	—.70
Ofner Bordeaux	„	—.60
St. Estephe Bordeaux czerwony	„	1.50
Chateaux la Rose	„	3.—
Madera stare	„	3.—

Przy kupnie towarów za 50 zlr. na raz a za gotówkę, odsyłam takowe **franco** koleją towarowym pociągiem. 1644 4—4

C. A. Schmidt & Widera

we Wiedniu, Kolowratring 9,



dostarczają rychło i na tanie: maszyny do wiercenia, nożyce do blachy, maszyny do dziurawienia, tokarnie, maszyny do zginania obręczy, równolegle szrubsztoki.

Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Od 1. maja począwszy umieszczone będzie nasze przedsiębiorstwo we Wiedniu, III. Rasumofskiga se Nr. 12. 1764 1—4

G. SOPUCH.

Wyprzedaż zupełna

składu płócien i bielizny

we Lwowie, pod „Piękną Polką ulica Halicka l. 242 st.

Ogłaszam niniejszem, iż zwijając mój handel zupełnie w najkrótszym czasie, postanowiłem sprzedać cały zapas moich towarów **niżej cen zakupna.** 1745 5—12

Jedyną skuteczną pomoc przeciw

słabościom płucowym,

a mianowicie: **tuberkułom**, tak przeciw początkowym w pierwszym stadjum, jakoteż przeciw skłonnościom do tychże, przeciw **chronic nemu katarowi płucowemu, kaszlowi każdego rodzaju**, jak również przeciw wszystkim słabościom **wycieńczającym organizm** a tak często **poprzedzającym tuberkuły**, jako: **skrofułom, bladaczce, niedokrewności, powszechnemu osłabieniu i t. p.** służy **jedynie**, przez znakomitości medycyny rozbierany i zalecony

Żelazisty Syrop z podfosforanu wapna

dyplom. aptekarza **Herbabny we Wiedniu.**

Najnowsze badania chemii wykazały, że częściowy brak soli **żelazisto-fosforowych i wapiennych** prowadzi do początków **suchot**, i że jedyny sposób temu zaradzenia, przez dodanie właśnie brakujących tych środków. **Żelazisty Syrop z podfosforanu wapna** wprowadza wszystkie w organizm te pierwiastki w odpowiedniej ilości usuwa zatem szybko zniechęty **proces trawienia**, przyspiesza obfite tworzenie się **krwi, powszechne wzmocnienie ciała**, w skutek czego ustają natychmiast **nocne poty**. Przez roztworzenie śliny, ustaje męczący kaszel, a przez osadzanie się soli wapiennych na tuberkułach, sprawia Herbabnego Syrop żelazisty **gojenie się** i **rzodów**, czyli wyleczenie **tuberkułów**.

Każde zachwalenie jest zbędne, gdyż **mała próba** zrobiona przekona cierpiącego o **prawdziwości** wyżej powiedzianego.

Dokładną instrukcję zawiera broszura **Dr. Schweitzera** nowej racjonalnej metody leczenia, którą w składach bezpłatnie otrzymać można. **Wapienno-żelazisty Syrop** jest smaczny, **łatwy do trawienia i daje się długo utrzymać. Cena flaszki oryginalnej 1 zlr. 25 ct.**, z przesyłką pocztową **20 ct. za opakowanie.**

Uprasza się wyraźnie żądać Kalk-Eisen-Syrup Herbabnego.

Skład centralny we Wiedniu u p. **Józefa Weiss**, aptek. „zum Mohren“ Tuchlauben 27.

Główny skład dla Galicji we Lwowie w aptece pod Srebrnym orłem Zygmunta Ruckera, w Koszycach u C. Wandraschek 1071 6—6

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,

ulica Ste Apolline Nr. 12.

Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podległał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które ją wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynajmniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi go nieprzyjemnym.*

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyne składy na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie i p. Tranczyńskiego w Krakowie. 1020 24—24

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

na

„Bibljotekę Umiejętności Przyrodniczych“

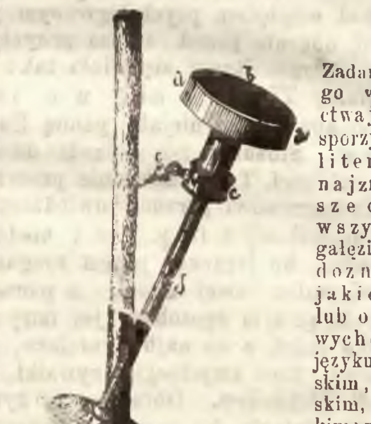
wychodzącą drugi rok w Krakowie

w zeszytach pięcioarkusz wych miesięcznych, pod kierunkiem

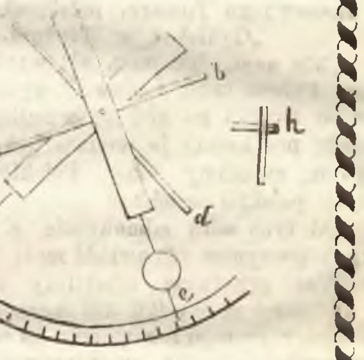
KOMITETU REDAKCYJNEGO

składającego się z Drów: **Biesiadeckiego**, profesora anatomii patologicznej w Uniwersytecie Krakowskim; **Czyrnianskiego**, profesora chemji w Uniwersytecie Krakowskim; **Frankego**, profesora mechaniki w Technice Lwowskiej; **Karlińsk ego**, profesora astronomji w Uniwersytecie Krakowskim; **Kreuza**, profesora mineralogji w uniwersytecie Lwowskim; **Majera**, profesora fizjologji w Uniwersytecie Krakowskim; **Nowickiego**, profesora zoologji w Uniwersytecie Krakowskim; **Radziszewskiego**, profesora chemji w uniwersytecie Lwowskim; **Skiby**, profesora fizyki w Uniwersytecie Krakowskim; **Strasburgera**, profesora botaniki w Uniw. Jenajskim; **Teichmanna**, prof. anatomji w Uniw. Krak. a pod redakcją

Ludwika Masłowskiego.



Zadaniem tego wydawnictwa jest przyswojenie polskiej literaturze najznakomitszych dzieł z wszystkich gałęzi przyrodoznawstwa, jakie wyszły lub obecnie wychodzą w języku angielskim, francuskim, niemieckim i włoskim. Rocznie wychodzić będą dzieła obejmujące razem 60 arkuszy druku.



Przyrząd do mierzenia chyżości myśli (z dzieła **Wundt'a** „*Wykłady o duszy ludzkiej i zwierzęcej*“ tom I str. 47).

Pierwszy rocznik „Bibljoteki“ wypełniło dzieło Johna Tyndall'a: *Ciepło jako rodzaj ruchu*, i pierwszy tom Wundt'a: *Wykładów o duszy ludzkiej i zwierzęcej*. W bieżącym roku wydamy drugi tom powołanego dzieła **Wundt'a** i **Hofmann'a**: *Wstęp do nowoczesnej chemji*, w dalszym zaś ciągu według dzieła podane w następującym programie, który jednak stosownie do okoliczności zmienionym być może:

Przyrząd do mierzenia temperatury słońca (z dzieła **Tyndall'a**: „*Ciepło jako rodzaj ruchu*“ str. 453).

1. **Tyndall**: O dźwięku.	8. **Bernstein**: Fizjologja zmysłów
2. „ O świetle.	9. **Liebreich**: Zasady toksykologji.
3. „ O elektryczności.	10. **Hermann**: Fizjologja oddychania.
4. **Huxley**: zasady fizjologji.	11. **Vogel**: Chemiczne działanie światła.
5. **Herbert Spencer**: Zasady biologji.	12. **Wurtz**: Atomy i atomistyczna teorja
6. **Secchi**: Słońce	13. **Virchow**: Fizjologja chorób.
7. **Helmholtz**: Odczyty popularne z dziedziny nauk przyrodniczych.	14. **Leuckart**: Zasady zwierzęcej organizacji.

1444 5—5

Przedpłata na

BIBLJOTEKĘ UMIEJĘTNOSCI PRZYRODNICZYCH

wynosi rocznie zlr. **8** — półrocznie zlr. **4 c. 50.**

Prenumerować można w **Krakowie** w biurze współki wydawniczej, ulica Batorego Nr. 92; we **Lwowie** w **Księgarni Polskiej** przy ulicy Kopernika Nr 12.

UWAGA: **Księgarnia Polska** urządziła prenumeratę miesięczną we Lwowie po **70** ct.

W niedzielę 29. marca 1874 o god. 4. po południu

odbędzie się w sali ratuszowej

OGÓLNE ZGROMADZENIE

Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie.

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

1754 3—3

Na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1873.
2) Sprawozdanie Rady Zawiadowczej.
3) Wybór jednego członka do Rady Zawiadowczej i do Dyrekcji.
4) Sprawa utworzenia „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.“

Zamknięcie rachunków za rok 1873 wyłożone jest biurze Stowarzyszenia (ulica Akademicka l. 5) dla przejrzenia członkom w myśl §. 76 statutu.

Rada Zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Alfred Młocki, prezes. **Tadeusz Skałowski**, sekretarz.

Świeży transport



Płótna, Bielizny stołowej, Ręczników, Chustek do nosa,

z fabryki **Regenhardta i Raymana** w Freiwaldau,

Valencienne, Batysty i Chustki batystowe,

Pończochy saksońskie czterodrutowe, Perkale, białe na koszule, Dymki i Brylantyny różnej jakości, Piki, Materje na wsypy jedwabne, niciane i bawełniane.

Główny skład Bielizny gotowej i Krawatek

otrzymał i poleca 1777 1—6

Roman Wojczyński



we Lwowie, ulica Halicka róg Wekslarskiej l. 11.

Wyprzedaż starych likierów i rozolisów.

Ze zwiniętej już przed laty **fabryki likierów i rozolisów w Starymsiole**, pozostają do wyprzedania kilkunastoletnie wystałe likwory i rozolisy wyborne, po cenach dawnych fabrycznych w gatunkach następujących:

Likwor Nr. 1 gdański po 1 zlr. 40 ct. Likwory Nr. II cytrynowy, pomarańczowy, miętowy, malinowy, fiałkowy, Persico, Curaço po 70 ct. Rozolisy słodzone Nr. I Śliwówka, Nr. II Kalmus jałowcowy po 65 ct. Rozolisy niesłodzone, Żytniówka, Piołunkówka po 50 ct. w flaszkach.

Zamówienia z opakowaniem samiennie policzonem, przyjmuje Zarząd dóbr w Starymsiole (stacja kolei i poczta Staresioło), a opuszcza rabat przy zamówieniach od 20 do 100 zlr. po 5/proc., wyżej 100 zlr. po 10/proc. 1739 3—6

Staresioło w marcu 1874.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem J. Skerla.